



FOT. REUTERS/FRANCESCO SFORZA

Watykan

W SOBOTĘ POGRZEB PAPIEŻA

Ciało zmarłego w poniedziałek papieża Franciszka jeszcze tego samego dnia złożono w trumnie w kaplicy w Domu Świętej Marty w Watykanie. Dziś ma zostać przeniesione do bazyliki Świętego Piotra, by wierni mogli oddać mu hołd. Będzie wystawione do soboty, na kiedy zaplanowano uroczystości pogrzebowe. Papież Franciszek – zgodnie ze swoją wolą – zostanie pochowany w bazylice Matki Bożej Większej na Wzgórzu Eskwilińskim. Konklawe, które ma wybrać nowego zwierzchnika Kościoła katolickiego, powinno się rozpocząć najpóźniej 10 maja

► 3

Temat dnia

Niższa składka to strzał w kolano



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

– To niezgodne z poczuciem sprawiedliwości, żeby zarabiający dużo składali się na leczenie w mniejszym stopniu niż zarabiający mało – mówi ekspertka ds. zdrowia. ► 16-17

Witamy w Polsce

Uciekali BMW, Damian nie żyje

Prezes Fundacji Igora Stachowiaka: – Samobójstwo? Nie wszedł na ten maszt, nie ma takiej opcji. I już to rzuca cień wątpliwości na słowa policji. ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Będą wnioski o uchylenie immunitetów

Grożą lekarce i szpitalowi

Telefon z informacją o podłożonym ładunku wybuchowym w szpitalu w Oleśnicy zadzwonił wczoraj rano. To tu w ubiegłym tygodniu europoseł Grzegorz Braun zaatakował lekarkę Gizelę Jagielską, której potem grożono śmiercią.

Artur Brzozowski, Magda Nogaj

Szpital powiatowy w Oleśnicy został wczoraj rano zamknięty dla odwiedzających. Wpuszczano tylko pracowników oraz osoby ze skierowaniami na badania. Pacjentów i ich rodzin nie informowano, co się stało. Przed budynkiem stały trzy policyjne radiowozy, na miejsce wysłał patrol z psem.

– We wtorek, przed godz. 8 nieznaną osobą zadzwoniła do szpitala i poinformowała, że w środku został podłożony ładunek wybuchowy. Niczego nie znaleziono. Teraz prowadzimy dalsze działania, aby ustalić osobę dzwoniącą z fałszywą informacją – mówiła po godz. 10 asp. sztab. Bernadetta Pytel z policji w Oleśnicy.

Wtargnięcie do szpitala

W ubiegłą środę do tej lecznicy prawnicowy europoseł, kandydat

na prezydenta RP Grzegorz Braun, wtargnął wraz z posłem Romanem Fritzem i szarpał lekarkę Gizelę Jagielską. Kobieta została przez nich uwięziona w jednym z gabinetów lekarskich.

Braun przyjechał do Oleśnicy w związku z aborcją, która została tam ostatnio wykonana. Lekarka wstrzyknęła chlorek potasu 9-miesięcznemu płodowi, który miał wrodzoną łamliwość kości.

Opisaliśmy historię pani Anity, u której zdiagnozowano nieuleczalną chorobę płodu. W takim przypadku prawo przewiduje możliwość przerwania ciąży po 24. tygodniu, jeśli pacjentka okaże zaświadczenie o zagrożeniu zdrowia lub życia od specjalisty. Tak właśnie było w sytuacji pani Anity. Dodatkowo Jagielska potwierdziła konieczność wykonania aborcji u krajowego konsultanta w dziedzinie perinatologii,

prof. Mirosława Wielgosia. Sprawę bada prokuratura.

Życzą śmierci lekarce

Po ubiegłotygodniowych wydarzeniach prawicowi politycy i publicyści bezwzględnie krytykowali Gizelę Jagielską, niektórzy przekonywali nawet, że „zasłużyła na śmierć”. Konfederacja Korony Polskiej napisała, że w szpitalu w Oleśnicy „codziennie mordowane są dzieci z rąk zbrodniarzy takich jak dr Gizela Jagielska”.

Prawicowy bloger Łukasz Patulski, określający się „patriotą, konserwatywnym liberałem” podał adres zamieszkania Jagielskiej. Nazywa ją przy tym „morderczynią, która złamała przysięgę Hipokratesa” i dodaje, że „według prawa Bożego

zasłużyła na śmierć z rąk ludzi za przelanie niewinnej krwi ludzkiej. Tłumaczy że „prawo Boże skazuje ją na śmierć, bo przykazania Boże chronią tylko bliźnich, a ona nie jest bliźnim” i że powinna być „natychmiast minimum aresztowana i potraktowana bez kszty litości”.

Prokuratura
zapowiada wnioski

Śledztwo w sprawie najścia europosła Brauna i posła Fritza na szpital w Oleśnicy prowadzi tamtejsza prokuratura rejonowa. Śledczy analizują dowody: monitoring oraz nagrania z zająścia, które pojawiły się w internecie. Oleśnicka policja przesłuchiwała już część świadków.

– Niedługo można się spodziewać wniosków o uchylenie immunitetów – mówi „Wyborczej” Karolina Stocka-Mycek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. W ramach tego samego śledztwa badane są groźby sformułowane wobec doktor Gizeli Jagielskiej w internecie.

– Czy można spodziewać się niedługo zatrzymań w tym wątku? – pytamy.

– Nie mam takich informacji – odpowiada rzeczniczka. ●

• Komentarz ► 2

**Prawicowi
politycy i publicyści
przekonywali nawet,
że lekarka „zasłużyła
na śmierć”**

Wojciech
Maziarski

Fanatycy rosną w siłę

Agresywni fanatycy antyaborcyjni kontynuują kampanię terroru i zastraszania, którą tydzień temu zainicjowali europoseł Grzegorz Braun i poseł Roman Fritz, wdzierając się do szpitala w Oleśnicy i bezprawnie próbując uwięzić lekarkę Gizelę Jagielską. Teraz szpital dostaje anonimowe telefony z informacjami o podłożonej bombie, a w internecie rozkręca się fala hejtu wobec dr Jagielskiej. Niejaki Łukasz Patulski, patoblogger, napisał nawet, że „prawo Boże skazuje ją na śmierć”, i podał jej adres zamieszkania.

Po zeszlotygodniowym najściu na szpital minister spraw wewnętrznych Tomasz Siemoniak pytany w TVN, dlaczego policja cackała się z agresywnymi napastnikami, tłumaczył, że funkcjonariusze postępowali bardzo profesjonalnie i że ich zadaniem było doprowadzenie do opuszczenia placówki przez agresorów bez narażania pacjentów. Co też nastąpiło.

No dobrze. Tylko dlaczego potem jedynym pokłosiem tych wydarzeń był enigmatyczny komunikat, że prokuratura prowadzi postępowanie?

Rozumiem, że Braun i Fritz z premedytacją zaplanowali tę akcję w ramach kampanii wyborczej. Rozumiem, że zaslaniają się immunitetami, więc nie można ich od razu wsadzić za kratki, na co niewątpliwie zasługują. Ale przecież inni uczestnicy tej przedwyborczej operacji

„Oleśnica” – tacy choćby jak wspomniany patoblogger Patulski – nie są posłami, więc prawo ich nie chroni. Jako obywatel czułbym się znacznie pewniej, gdyby na wynik postępowania prokuratury oczekiwali w areszcie tymczasowym.

Być może prokuratura i policja kierują się kalkulacjami politycznymi, obawiając się, że zdecydowane działanie wobec fanatyków może im przynieść korzyści propagandowe. Bo oni rzeczywiście po to rozkręcają tę awanturę, by zyskać rozgłos. Tyle tylko, że tu już nie chodzi o samą kampanię wyborczą. Doświadczenia wielu krajów, m.in. USA czy Australii, dowodzą, że terror antyaborcyjny eskaluje. W ślad za hejtem i agresją symboliczną idzie przemoc fizyczna.

Oto garść danych zaczerpniętych z artykułu „Nienawiść zabija lekarzy” w piśmie „Służba Zdrowia”: „Od 1977 r. do 2015 w USA odnotowano ponad 40 ataków bombowych i 91 takich prób na kliniki aborcyjne. Ponad 170 razy podpalano je, ponad 1200 razy dewastowano, kilka tysięcy razy wtargnięto do nich, a 3 razy porywano członków personelu medycznego. Ludzi pracujących w nich także oblewano kwasem, umyślnie podtruwano, wysyłano im listy z węglikiem. W 2000 r. co piąta klinika w USA przeżyła przynajmniej jeden z ww. poważnych ataków. Od 1993 r. do 2015 prawie 30 razy próbowano zamordować członków personelu klinik aborcyjnych w USA”.

Jeśli chcemy uniknąć takiej przyszłości w Polsce, ten proces należy zdusić w zarodku, przykładowo rozprawiając się z prowodyrami i organizatorami operacji „Oleśnica”. I należy to zrobić szybko. Nie jutro, pojutrze, lecz dziś. ●



*Cwaniaki, oszuści, próbują zdobyć
na pożarze pieniądze.
Ogłaszają zbiórki. Nie dajmy się
oszukać*

JACEK DOBRZYŃSKI

rzecznik MSWiA wczoraj w Białymstoku w związku z pożarem
w Biebrzańskim Parku Narodowym

Kraków Tradycyjne Święto Rękawki



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

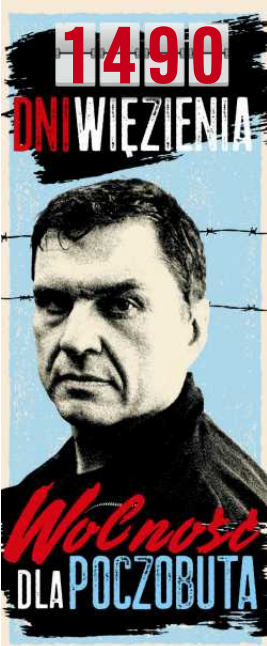
Spotkanie z pewną krakowską legendą obchodzone jest we wtorek po Świętach Wielkanocnych. Skąd nazwa Tradycyjne Święto Rękawki? Zapisz się na spotkanie. Zapisz się na spotkanie. Zapisz się na spotkanie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

34

PROC.
Zaledwie taki odsetek polskich nauczycieli deklaruje wysoki poziom satysfakcji z pracy. Dla porównania, w Finlandii wyniósł on 92 proc., w Norwegii 88 proc., a w Niemczech – 84 proc. To wyniki badania PIRLS 2021. Więcej ► Wyborcza.pl/Lodz



Ciszej przy torach PKP Pociągi będą trąbić rzadziej

Zamiast 139 razy tylko dziewięć zatrąbią pociągi na 470-kilometrowej trasie Warszawa – Poznań – Rzepin, czyli do granicy Polski z Niemcami. To efekt nowego rozporządzenia o sygnałach dźwiękowych, które podpisał minister infrastruktury Dariusz Klimczak. Formalnie dotyczy ono „ogólnych warunków prowadzenia ruchu kolejowego i sygnalizacji”. Zacznie obowiązywać na początku maja i zakłada, że maszyniści nie będą już musieli używać sygnału „Baczność”, czyli ciągłego i głośnego dźwięku ostrzegawczego. Ten obowiązek znika przed przejazdami czy przejściami przez tory wyposażonymi w szlabany lub sygnalizację świetlną czy gongi.

Ruch na torach rośnie coraz bardziej i kolejarze przyznają, że to odpowiedź na liczne skargi od osób mieszkających w sąsiedztwie takich miejsc, którzy zwracali uwagę na niepotrzebny hałas. Do tej pory wymawiali się względami bezpieczeństwa. Jednak eksperci i nawet pracownicy PKP, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, zwracali uwagę, że polskie regulacje są znacznie bardziej restrykcyjne niż w innych państwach europejskich.



FOT. LUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Nasze przepisy dotyczące używania sygnałów przez maszynistów byłyby dobre w epoce parowozów, gdy przed każdym manewrem należało ostrzegać osoby pracujące na torach. Sygnał »Baczność« jest w Polsce nadużywany. Jeśli przejazdy są wyposażone w pełne roгатki, nie widzę potrzeby trąbienia. Wszystko i tak zależy od widzimisię maszynistów, a niektórzy czują się jak kapitanowie okrętów” – podkreślali nasi rozmówcy z PKP. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34373692

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



W sobotę pogrzeb papieża Franciszka, konklawe później

Większość urzędników Stolicy Apostolskiej zawiesza pracę, ale nie wszyscy. Pogrzeb papieża Franciszka odbędzie się w sobotę. W przypadku konklawe termin jest odleglejszy.

Bartosz Hlebowicz

Papież Franciszek zmarł w poniedziałek o godz. 7.35. Miał 88 lat, pontyfikat sprawował przez ponad 12 lat. W poniedziałek wieczorem Watykan poinformował, że przyczyną śmierci Franciszka był udar mózgu i nieodwracalna zapaść kardiologiczna. Tego samego dnia po godz. 20 kardynał Kevin Farrell przewodniczył obrzędowi potwierdzenia zgonu. Ciało papieża złożono w trumnie w kaplicy w Domu Świętej Marty. Zapewne dziś zostanie przeniesione do bazyliki Świętego Piotra, by wierni mogli oddać mu hołd. Będzie wystawione przez trzy dni, a więc do soboty. Tego dnia o godz. 10 rozpoczną się uroczystości pogrzebowe. Papież zostanie pochowany w bazylice Matki Bożej Wnieśliwej na Wzgórzu Eskwilińskim. Po pogrzebie rozpoczną się novendiały – dziewięć dni mszy za duszę zmarłego papieża.

Wczoraj odbyła się pierwsza kongregacja generalna, czyli spotkanie kardynałów zarządzających Kościołem w czasie poprzedzającym konklawe. Wzięli w niej udział ci już przebywający w Rzymie. W najbliższych dniach do stolicy Włoch będą też zjeżdżać kardynałowie zaproszeni przez dziekana Kolegium Kardynalskiego Giovanniego Battistę Re. Kiedy większość z nich lub wszyscy będą już na miejscu, kongregacje generalne rozpoczną sesje plenarne, aby omówić za zamkniętymi drzwiami priorytety Kościoła i kryteria, jakie powinien spełnić następny papież.

Kiedy początek konklawe

Kardynałowie pod przewodnictwem kardynała dziekana wyznaczają datę konklawe, które odbędzie się w kaplicy Sykstyńskiej. Watykańskie normy przewidują, że powinno się

• **Kardynałowie podczas konklawe w kaplicy Sykstyńskiej, na którym wybrano następcę papieża Benedykta XVI, czyli papieża Franciszka, 12 marca 2013 r.**

FOT. L'OSSERVATORE ROMANO/GETTY IMAGES



ono rozpocząć między piętnastym a dwudziestym dniem po śmierci papieża, a zatem najpóźniej 10 maja.

Kolegium Kardynalskie nie ma władzy takiej, jaką ma papież, kardynałowie nie mogą np. mianować biskupów czy stanowić praw. Jednocześnie w czasie *sede vacante* większość watykańskich urzędników przestaje sprawować swoje funkcje. Dotyczy to także szefów instytucji kurialnych i ich członków (w tym sekretarza stanu Pietro Parolin). Ale są wyjątki: abp Diego Ravelli, mistrz papieskich celebrazji liturgicznych, który będzie nadzorował obrzędy w tym okresie, a także penitencjariusz większy kard. Angelo De Donatis, szef Penitencjarii Apostolskiej (sąd watykański zajmujący się m.in. odpustami) i elektor Jego Świątobliwości, kard. Konrad Krajewski. O swoich działaniach informują Kolegium Kardynałów. Swoich funkcji nie prze-

stają pełnić także wikariusz diecezji rzymskiej, kard. Baldassarre Reina, i wiceregent Rzymu – Renato Tarantelli.

Nie przestają administrować bieżącymi sprawami szefowie dykasterii (ministerstw w Stolicy Apostolskiej). Jeśli chodzi o Sekretariat Stanu, to pracy nie przerywają: zastępca ds. ogólnych abp. Edgar Pena Parra, sekretarz ds. stosunków z państwami Paul Richard Gallagher oraz wikariusz generalny dla Watykanu, kardynał diakon Mauro Gambetti.

Kto kieruje Watykanem

W okresie przejściowym po śmierci papieża wyróżniają się dwaj urzędnicy: kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego i dziekan Kolegium Kardynalskiego.

Kamerling stwierdza zgon papieża. Obecnie jest nim kard. Kevin Farrell, który po śmierci papieża „obejmuje w posiadanie”

watykański Pałac Apostolski i w okresie tymczasowym „administruje dobrami i prawami doczesnymi” Stolicy Apostolskiej. Ponadto zajmuje się ustaleniem szczegółów pochówku papieża.

Dziekan Kolegium Kardynalskiego, 91-letni Giovanni Battista Re, zwołuje kongregacje generalne kardynałów poprzedzające konklawe. Do niego należy ustalenie porządku obrad.

Dziekan Kolegium nie poprowadzi jednak samego konklawe, ponieważ przekroczył 80. rok życia. Uczyni to najstarszy spośród kardynałów biskupów (tytułarni zwierzchnicy podmiejskich diecezji Rzymu oraz niektórzy kardynałowie z Kurii Rzymskiej) – sekretarz stanu Watykanu Pietro Parolin (ma 70 lat).

Parolin, będący czołowym watykańskim dyplomata, wymieniany jest wśród nieoficjalnych kandydatów na nowego pontifeksa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

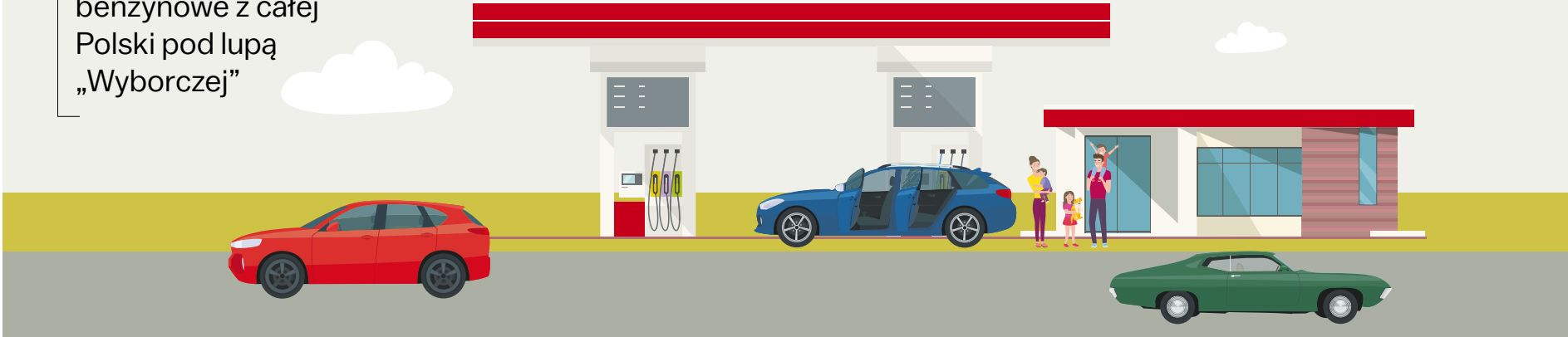
Kraj/34369793

W PIĄTEK W WYBORCZEJ



Konsumencki ranking stacji benzynowych

- Sprawdź, gdzie łazienki są najczystsze, a kierowcy mają najłatwiej – stacje benzynowe z całej Polski pod lupą „Wyborczej”
- O ile i dlaczego benzyna na autostradzie jest droższa
- Skąd się biorą ceny paliw
- Które hot-dogi są najlepsze – sprawdza uczestnik programu „Masterchef”



Składka zdrowotna

ROZMOWA Z

DR MARIĄ LIBURĄekspertką Klubu Jagiellońskiego
ds. zdrowia

JUDYTA WATOŁA: Po tym jak Sejm uchwalił obniżenie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców, napisała pani, że to cios w solidarność społeczną. Widać w tych wpisach gniew.

DR MARIA LIBURA*: Raczej rozpacz. Ta decyzja świadczy o tym, że ani klasa polityczna, ani większość naszego społeczeństwa nie rozumie, na czym polega system zabezpieczenia społecznego i jakie są konsekwencje nadwyżęzania tego systemu.

Takie uderzenie w ochronę zdrowia to strzał w kolano. To niezgodne z poczuciem sprawiedliwości, żeby zarabiający dużo składali się na leczenie w mniejszym stopniu niż zarabiający mało. Ale nie tylko o to chodzi. Także o to, że to absolutnie niepragmatyczne. W społeczeństwach, w których panuje duża nierówność, źle się żyje, również tym, którzy mają najlepiej. Marnuje się kapitał ludzki, więc nawet z ekonomicznego punktu widzenia to ogromny błąd.

Jest aż tak źle? Chodzi tylko o grupę samozatrudnionych, którzy mają bardzo różną sytuację i nie jest ich aż tak wielu.

– Paradoksalnie to właśnie drobni przedsiębiorcy, nad których losem oficjalnie uważają się politycy, zyskają na tej obniżce najmniej. Najwięcej zyskają ci, którzy zarabiają naprawdę dużo. Dlatego to jest niedobra zmiana. Gdybyśmy rzeczywiście chcieli pochylić się nad losem drobnych przedsiębiorców, to trzeba byłoby pomyśleć o kompletnie innych reformach, niekoniecznie dotyczących składki zdrowotnej.

Przed wszystkim mam jednak pytanie: dlaczego nikt nie uważa się nad osobami zatrudnionymi na etatach? Są obciążone podatkami i składkami znacznie bardziej niż ci, którzy prowadzą działalność gospodarczą.

Nauczyciele, urzędnicy, pracownicy naukowci...

– Mamy wiele takich grup. Od dawna dźwigają nieproporcjonalnie duży ciężar, jeżeli chodzi o zabezpieczenie społeczne. Z jakiegoś powodu nie martwimy się o nich, co dużo mówi o naszym społeczeństwie. A przecież wiele osób przechodzi na samozatrudnienie tylko po to, by uniknąć tych obciążeń. Więc to fałszywe samozatrudnienie. Gdyby ci ludzie mieli do wyboru umowę o pracę z pensją odpowiedniej wysokości, na pewno woleliby etat. Ich kontrakty de facto spełniają przesłanki stosunku pracy, tylko że są pozbawieni wszystkich praw pracowniczych. Obniżka składki zdrowotnej utrwała tę sytuację.

Prowadzi to też do paradoksu. Oto grupa drobnych przedsiębiorców, którzy ledwo wiążą koniec z końcem, utożsamia się z interesami osób bardzo bogatych, które na zdrowie na pewno mogłyby płacić więcej. Tak się tworzy fałszywą świadomość, by ludzie głosowali wbrew swoim interesom.

Kwaciarka, która zarabia kilka tysięcy, zapłaci tyle samo składki co lekarz zarabiający dziesięć razy więcej?

– Tak nie będzie. Lekarz zapłaci więcej. Jednak kwaciarka, która prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą, zapłaci dużo niższą składkę niż osoba o tych samych przychodach, ale zatrudniona na etacie. Po obniżce składka kwaciarki będzie np. o 105 zł na miesiąc mniejsza. Natomiast ci, którzy zarabiają dużo, będą mogli oszczędzić nawet kilka tysięcy złotych miesięcznie.



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ta zmiana to strzał w kolano

– Obniżenie składki dla przedsiębiorców to zarządzanie przez chaos.

Wywołuje niepewność. Nie wiemy, na co w NFZ starczy pieniędzy.

Nie ma jasnego komunikatu, skąd będą dosypane i ile. Nie ma planu.

Ludziom wmawia się dziś, że podatki są złe, składki są złe. Czyżby? Popatrzmy na kraje, w których nie ma zabezpieczenia społecznego, albo jest ono minimalne. W nich nie żyje się dobrze.

To znaczy?

– Mamy tam na przykład ogromne dla chorych koszty leczenia, często tak duże, że mniej zamożni chorzy z niego rezygnują. Dziś u nas kwaciarka zaoszczędzi na składce 105 zł, ale kiedy jutro nie będzie mogła się dostać do lekarza, który ma kontrakt z NFZ, bo fundusz z braku pieniędzy będzie ograniczać wydatki, to pójdzie na prywatną konsultację, za którą zapłaci 400 albo i 500 zł. Wydanie takiej sumy dla najmniej zarabiających to może być problem.

Obniżanie wpływów do NFZ sprawia, że demontujemy system publicznej opieki zdrowotnej i to najbardziej uderzy w niższą klasę średnią. To oznacza jej pauperyzację, bo tych ludzi nie będzie stać na zakup świadczeń zdrowotnych po cenach rynkowych.

Dlaczego mówi pani od razu o demonatażu? Rozumiem, że obniżka składki to cios, ale czy aż tak silny?

– To silniejszy cios niż wynika z wyliczeń – wszystko jedno, czy rządowych, czy różnych środowisk i ekspertów, które są bardziej pesymistyczne od rządowych.

Po pierwsze, NFZ już ma kłopoty z płynnością. Cięcie wpływów ze składki i mgliste obietnice, że jakoś to będzie załatwane, jest sygnałem, że sytuacja może się jeszcze pogorszyć. W ogóle jest trudna do przewidzenia. Ta niepewność modyfikuje zachowania wszystkich uczestników systemu: dyrektorów szpitali, lekarzy i samych pacjentów. Dyrektorzy nie mogą być pewni, czy i kiedy dostaną pieniądze za nadwykonania, więc zastanowią się nad ograniczeniem przyjęć, bo jeśli fundusz im nie zapłaci, to zamiast dodatkowych pieniędzy będą mieli straty.

A co zmienia się w zachowaniu pacjentów?

– Utwierdzają się w przekonaniu, że nie działa w tym systemie jak należy. I to jest jak samospełniająca się przepowiednia, co zresztą opisał kiedyś Noam Chomsky. Komerccjalizacja usług publicznych przebiega tak, że najpierw zabiera się pieniądze i system przestaje działać. Wtedy wszyscy zaczynają się zgadzać, że skoro nie działa, to lepiej go zlikwidować

i już nie pamiętają, że pierwszym krokiem było obcięcie pieniędzy.

Czyli na małą skalę robimy ze zdrowiem to, co Elon Musk robi na wielką w USA?

– To jest bardzo smutne. Szkoda, że nie porównujemy się do naszych sąsiadów. Niemcy właśnie podwyższyły składkę zdrowotną. Planują wielką reformę szpitali. Podobnie jak my uważają, że mają za dużo łóżek i chcą szpitale skonsolidować. Ale jakoś nikomu tam nie przyszło do głowy, żeby zacisnąć pasa szpitalom i zobaczyć, które padną, a które się utrzymają. Uważają, że muszą mieć najpierw pieniądze na to, by badać sytuację szpitali, zapłacić im, żeby zmieniły sposób funkcjonowania. Chcą swój system wspomóc. A u nas króluje darwinizm instytucjonalny. Stawiamy na to, że przetrwają silniejsi. To zarządzanie zdrowiem przez chaos.

Dlaczego od razu chaos? Jeszcze jakoś się to kręci...

– Obniżenie składki to jest zarządzanie przez chaos, ponieważ wywołuje niepewność. Nie wiemy, na co w NFZ starczy pieniędzy. Nie ma jasnego komuni-

Składka zdrowotna

katu. Skąd będą dosypane? Ile? Kiedy? Nie ma planu. Nie wiadomo nawet, co z reformą szpitali, skoro już rząd miał ją przyjąć i znów to odłożył.

To kadłubkowa reforma. Projekt ma kilkanaście stron. Nawet jeśli wejdzie w życie, niewiele zmieni.
– Tak czy inaczej, wszystko to nie wygląda na misterny plan.

Kiedy mówi pani, że system, w którym są nierówności, jest szkodliwy dla wszystkich stron, ma pani na myśli USA?
– Stany Zjednoczone to jest przykład wyjątkowo jaskrawy, dlatego że to bardzo bogaty kraj. Wiele państw nie ma systemu ochrony zdrowia, albo są to systemy kadłubkowe, ale się do nich nie porównujemy, bo to kraje o znacznie niższym PKB albo takie, do których nie aspirujemy. Natomiast USA są nieprawdopodobnym przykładem tego, że można wydawać na system ochrony zdrowia ogromne pieniądze i mieć bardzo marny efekt. To uderzające.
Stany Zjednoczone mają supertechnologie, świetne szpitale i jednocześnie nie zapewniają przeciętnemu obywatelowi dostępu do świadczeń, na jakie mogą liczyć obywatele znacznie biedniejszych państw.

Chyba nam w Europie trudno to pojąć. Kiedy Barack Obama chciał wprowadzić system powszechnych ubezpieczeń zdrowotnych, Amerykanie protestowali, przedstawiając go jako Stalina i Hitlera w jednym. Na przeciwnym krańcu są Brytyjczycy. W opinii wielu Polaków ich NHS działa gorzej niż nasz NFZ, a jednak chwalili się nim nawet podczas inauguracji igrzysk w Londynie.
– Niektórzy mówią, że dla Brytyjczyków NHS jest prawie religią. Są z niego dumni, bo ten system powstał właśnie po to, żeby zapewnić równość w dostępie do ochrony zdrowia.

Tu warto podkreślić, że systemy ochrony zdrowia zaczęły powstawać dopiero wtedy, kiedy medycyna zaczęła skutecznie zapobiegać chorobom i je leczyć. Przez wieki lekarze mieli większą wiedzę niż znachorzy, ale możliwości leczenia były bardzo ograniczone. To się zmieniło wraz z postępem medycyny: wynalezieniem znieczulenia, potem szczepionek, antybiotyków itd. Wtedy państwa zaczęły zauważać, że medycyna działa, a powszechny dostęp do leczenia daje przewagę nad innymi. To się zaczęło w XIX wieku, wtedy zaczęto rozumieć, że zdrowie zależy od rozwiązań, które skutecznie może upowszechnić państwo: dostępu do czystej wody, kanalizacji, dobrych dróg, prądu, szpitali.

Bismarck jako jeden z pierwszych podjął ideę ojców zdrowia publicznego i zaczął budować taki system – wtedy jeszcze ograniczonego – zabezpieczenia społecznego dla pracujących. Nie dlatego, że był przywiązany do praw człowieka, ale dlatego, że jako inteligentny polityk widział, że to przynosi ogromne korzyści państwu, którym kieruje. My z jakiegoś powodu w Polsce nie potrafimy dostrzec tego, co wiedzieli już ludzie w XIX wieku.

Szpitala działały znacznie wcześniej.
– Tak. Pierwsze szpitale powstały już w starożytności, w średniowieczu rozwijały się przy klasztorach. Dwory opłacały swoich medyków, zakonnicy prowadzili działalność charytatywną. Ale przełom przyszedł wtedy, gdy państwa zauważyły, że opłaca im się systemowo zatroszczyć o bezpieczeństwo społeczne i zdrowotne jego obywateli. Syste-

my powszechnych ubezpieczeń zaczęto tworzyć z pragmatyzmu, obawiając się rewolucji.
Zrozumiano też związek pomiędzy stanem zdrowia obywateli a rozwojem społeczno-gospodarczym. Ochrona zdrowia to pod tym względem bardzo ciekawy obszar, w którym argumenty wynikające z praw człowieka idą ręką w rękę z argumentami czysto ekonomicznymi.

System, w którym proporcjonalnie do dochodów płacimy składki, jest oparty na solidarności. Kiedy obniżamy składkę wybranej grupie, uderzamy w jego fundament.
– Tego wydają się nie rozumieć i rządzący, i społeczeństwo. Może to jest też klęska systemu edukacji, w którym są lekcje przedsiębiorczości, a nie ma zajęć o zabezpieczeniu społecznym. Nie za bardzo rozumiemy nawet słowo „ubezpieczenie”. Tu nie chodzi o odkładanie na przyszłość, tylko o ubezpieczenie na wypadek, gdyby coś niedobrego dotknęło akurat mnie. Kiedy jedziemy na zagraniczne wakacje, kupujemy polisę, ale nie chcemy wcale trafić do szpitala, żeby z niej koniecznie skorzystać. To samo dotyczy ubezpieczenia zdrowotnego. Składamy się przede wszystkim na tych, którzy mają pecha i których leczenie bardzo dużo kosztuje.

Solidarność polega na tym, że NFZ przeznacza 80 proc. pieniędzy na leczenie 20 proc. ubezpieczonych?
– Tak. Tak się dzieje, ponieważ na szczęście większość ludzi nie potrzebuje drogiego leczenia w tym samym czasie. Tylko że zdrowie to nie jest coś danego raz na zawsze. Jak się ma ogromnego pecha, choruje się od dziecka. I dorosłemu nawet bardzo duże zarobki nie pozwolą zapłacić za kosztowne leczenie, nowoczesną immunoterapię w leczeniu jakiegoś nowotworu. Jest mnóstwo procedur ratujących życie, na które nie byłoby nas stać, nawet względnie bogatych.

To dzieje się właśnie w USA. Firma ubezpieczeniowa mówi, że za dalsze leczenie nie zapłaci. Jedni potwornie się zadłużają, inni rezygnują z leczenia.
– System zabezpieczenia społecznego i system ochrony zdrowia to wybory cywilizacyjne. Mieliśmy czasy, w których dopuszczano niewolnictwo czy stosunki feudalne, a ludzi z niższych warstw społecznych traktowano jak wymienialne trybiki w maszynie.

Dzisiejsze systemy zabezpieczenia społecznego i rozwój usług publicznych to w jakimś sensie tryumf liberalnej demokracji. Zwijając je, doprowadzamy do ogromnych nierówności i de facto powrotu do podporządkowania całych grup społecznych niewielkiej elicie. To jest ogromne zagrożenie, które dzisiaj staje się bardzo wyraźne. Sprawne usługi publiczne to jest wybór cywilizacyjny. Myślę, że wiele osób tego nie rozumie. Cechuje nas brak zaufania do instytucji państwa, który w Polsce jest podsycany przez część polityków. Mówią, że trzeba na państwołożyć jak najmniej, bo państwo nas okrada. To idzie w parze z fałszywym wyobrażeniem, że w razie choroby sam sobie poradzę. Tak nie jest. W przypadku skomplikowanego leczenia sami sobie nie poradzimy.

Dlaczego nie dociera to do wszystkich?
– Liczą się przekonania społeczne. Są społeczeństwa, w których większość żyje w przekonaniu, że to jest normalne, że są ludzie, którzy mieli szczęście, urodzili się w bogatych rodzinach związanych z elitą i siłą rzeczy mają ogromne szanse życiowe w porównaniu z ludźmi pochodzącymi z ubogich środowisk.

Ale Polska była dotąd raczej po stronie cywilizacji europejskiej, która jest mocno osadzona na fundamencie równości obywateli. Uderzając w usługi publiczne, unicestwiamy szanse na bycie takim krajem, który dba o równość. To dotyczy nie tylko systemu ochrony zdrowia, ale także rosnących nierówności w edukacji. Widać wyraźnie rozpiętość między różnymi typami szkół i ich umiejscowieniem a wynikami uczniów, już na etapie testu ósmoklasisty. Widzimy, że społeczeństwo nam się rozjeżdża i tracimy spójność. Nie tylko te osoby tracą szanse na rozwijanie swoich talentów, ale my tracimy kapitał tych ludzi.

System rozjeżdża się na wielu płaszczyznach. Z jednej strony rosnące zarobki, w niektórych przypadkach horrendalne, z drugiej samotny starszy człowiek, który nie ma czym dojeżdżać do szpitala, na przykład na chemioterapię. Do jego wsi już nie dociera autobus, więc on nie leczy nowotworu...
– Politycznie doszło do całkowitego rozmycia odpowiedzialności za faktyczną dostępność opieki medycznej i taki jest tego efekt. W ogóle to Polska znalazła się w dziwnym momencie. Z dużych badań porównawczych wynika, że mamy relatywnie wysokie zarobki personelu medycznego, w tym lekarzy i pielęgniarek. Powinniśmy się cieszyć, że nie będą mieli powodu do migracji. Ale wyrównując wynagrodzenia do poziomu europejskiego, nie zmieniono sposobu pracy tego personelu. Jedyną szansą na duże zmiany na tym polu jest właśnie poprawianie im warunków finansowych. U nas ta szansa została zaprzepaszczone.
Można było zamienić nasz model na bardziej skoordynowany, bo chyba najgorszą cechą jest jego fragmentacja. Gdyby pojawił się u nas kosmita i patrzył, jaka jest rola pacjenta w systemie, to mógłby powiedzieć, że pacjent służy za pretekst do tego, żeby NFZ płacił szpitalowi czy poradni. Często ścieżka pacjenta ma medycznie bardzo mało sensu. Najpierw za późno trafia do specjalisty, potem ten specjalista odsyła go do kolejnej kolejki na badanie diagnostyczne. Potem pacjent czeka na wynik tego badania i z nim idzie do innego specjalisty. Powinniśmy płacić za zorganizowanie mu pewnej wystandaryzowanej ścieżki, a nie posyłanie do kolejnych kolejek. Tak mają pacjenci po zawale serca.
Jednak żeby wprowadzać racjonalne rozwiązania, potrzebne są też analizy funkcjonowania całego systemu. Na przykład – jakie są efekty ekonomizacji w ochronie zdrowia? Bo dziś mamy sytuację, w której publiczne szpitale coraz



Dlaczego nikt nie uważa się nad osobami zatrudnionymi na etatach? Są obciążone podatkami i składkami znacznie bardziej niż ci, którzy prowadzą działalność gospodarczą

*Dr Maria Libura

• Jest ekspertką Klubu Jagiellońskiego ds. zdrowia i kierownikiem Zakładu Dydaktyki i Symulacji Medycznej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, adiunkt w Zakładzie Zdrowia Publicznego GUMed

częściej działają jak prywatne: dla zysku. Mamy wiele dowodów, że to prowadzi do spadku jakości leczenia.
Analiza brytyjska wykazała, że pacjentom z łagodnymi zmianami zwyrodnieniowymi wykonywano artroskopię kolana, choć wedle badań nie miała przewagi nad fizjoterapią, a wiązała się z dodatkowym ryzykiem. Przyczyną takiego zachowania placówek była wysoka wycena tej procedury.

W polskim systemie są dziesiątki podobnych przykładów. Czy aby nie cechuje nas jakaś chciwość? Jedne szpitale robią to, co najlepiej płatne, bo walczą o zyski, a inne – bo walczą o przetrwanie. Pacjent w tym znika.
– System do tego zachęca, ale problem jest kulturowo szerszy. Jest taki eksperyment, który bada nastawienie do maksymalizacji zysku, gdy klient stoi pod ścianą. Wyobraźmy sobie, że jest śnieżycastulecia, a my jesteśmy właścicielami jedynego sklepu z szuflami do odgarniania śniegu. Czy będziemy OK, jeśli podniesiemy mocno cenę za szuflę, wykorzystując sytuację? Polscy studenci w jednym badaniu częściej niż ich koledzy z innych państw uznawali, że wolno jest wykorzystywać tę sytuację, żeby podbić zarobki. Mamy bardzo indywidualistyczną kulturę, przekonanie, że nie mamy zobowiązań wobec innych osób.

Tu wracamy do solidarnego płacenia składki.
– Tak. To tłumaczy, dlaczego u nas łatwiej jest politykom rozmontowywać strukturę usług publicznych, na przykład przez obniżanie składki. Dramat polega na tym, że ci, którzy myślą, że na tym zyskają, w rzeczywistości bardzo tracą. Osoby o niewielkich zarobkach, z małych miejscowości, już dziś ze względu na słabe usługi publiczne nie są w stanie w pełni korzystać z tego, co zapewnia ubezpieczonym NFZ. Tak się dzieje nie tylko ze względu na wykluczenie transportowe, ale też niezrozumienie skomplikowanych zasad działania systemu, brak znajomości. Kto nie zna lekarza albo pielęgniarki, bywa kompletnie bezradny. Natomiast ludzie z klasy średniej, z większych miast, są w stanie bardzo efektywnie uprawiać slalom między placówkami komercyjnymi i publicznymi. Bardzo się zdziwią, jeżeli nagle się okaże, że system publiczny już im tego nie zapewnia.

Niektórzy odpadną z konkurencji i na trasie slalomu zostanie mniej zawodników...
– Właśnie dlatego to jest cios w równość. I cios w klasę średnią, która nie zdaje sobie sprawy, że bez sprawnych usług publicznych będzie ubożać. Poza tym system publiczny powstrzymuje inflację kosztów w systemie komercyjnym. Czyli przez to, że jest jedna w miarę dostępna oferta publiczna, ceny w placówkach komercyjnych nie strzelają w górę. A co się dzieje, kiedy zwiija się oferta publiczna? To było widać w psychiatrii, zwłaszcza w psychiatrii dzieci i młodzieży. Kiedy system publiczny został zredukowany do minimum, prywatne gabinety zaczęły dyktować niebotyczne stawki za konsultację. I to nam grozi w każdym obszarze, w którym dla prywatnych placówek nie ma silnej publicznej przeciwwagi.
Dlatego też należałoby silnie oddzielić system publiczny od komercyjnego. U nas dzieje się na odwrót. Na przykład Szpital Południowy w Warszawie, publiczny, znalazł sposób na udzielanie komercyjnych świadczeń z zakresu neurochirurgii. Pozwolenie na coś takiego to stawianie systemu na głowie. ●
Rozmawiała Judyta Watoła

Szymon Hołownia chce debatować z wyborcami KO

– **Niespodziewany przyjazd Szymona Hołowni do Końskich był uzgodniony z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem – słyszymy w otoczeniu lidera Polski 2050.** Po debatach Hołownia nie zwalnia tempa. Na dzisiejszy wieczór zaprasza wyborców Rafała Trzaskowskiego do otwartej debaty.

Iwona Szpala

Miejsce spotkania – kawiarnia Czytelnik przy ul. Wiejskiej w Warszawie – nie jest przypadkowe. W kamienicy siedzibę ma krajowa Platforma Obywatelska. Hołownia będzie czekał w środowy wieczór. Jak wyjaśniał, zaprasza wyborców Trzaskowskiego, by zadali mu pytania obojętnie, zamiast denerwować się w internecie. Twierdzi, że wyborcy KO są sfrustrowani, bo nikt ich dotąd nie wysłuchał, więc Hołownia jest gotowy na takie starcie.

– Uważamy, że marszałek może być realną alternatywą dla części wyborców PO – wyjaśnia współpracownik lidera Polski 2050.

Na jakiej podstawie? – pytamy.

– Bo ludzie w dużej mierze głosują na formację polityczną, a nie dlatego, że Trzaskowski i Nawrocki są dobrymi kandydatami. W kampanii wyborcy nie widzieli Szymona Hołowni, bo nie chcieli go widzieć, nie interesowali ich. Emocjami elektoratów rządziła niechęć do konkurenta z PiS bądź z PO. Ale Hołownia wdarł się, pokazał, zebrał doskonałe oceny – nasz rozmówca nawiązuje do debat w Końskich i w TV Republika.

Jak słyszymy, w sztabie po debatach znacząco poprawiły się nastroje. Wprawdzie do czołówki kandydatowi Trzeciej Drogi jest daleko, ale – co podkreśla nasz inny rozmówca – zmienia się dynamika kampanii. Spadły notowania Trzaskowskiego i Mentzena, a kluczowe zadanie, które stoi teraz przed sztabem Hołowni, to zamienić dobre wrażenie, pozostawione przez Hołownię po debatach, w trwałe sondażowy trend.

– On bardzo dobrze wypada w dyskusjach na żywo. Procentują lata pracy w telewizji – wyjaśnia polityk Trzeciej Drogi. I tłumaczy, że sztabowi zależy na tym, by przyciągających publikę wydarzeń było jak najwięcej. Zaproszenie zwolenników Rafała Trzaskowskiego nazywa „genialnym posunięciem”. – Hołownia będzie testowany przez swoich zapamiętałych krytyków na okoliczność tego, czy może być kandydatem elektoratu PO. Oczywiście wariantem maksimum byłaby rozmowa z Rafałem Trzaskowskim, ale sztab nawet tego nie próbował. Było jasne, że tamci się nie zgodzą – komentuje.

Sztab zaprosił więc zwolenników lidera prezydenckiego rankingu. Są przekonani, że dopisze frekwencja, potyczka będzie ciekawa, całość pokażą telewizje, poniesie się w internecie. A Szymon Hołownia będzie

miał znowu okazję by pokazać, że nikogo się nie boi. Jak w Końskich, gdy występował przed zwolennikami Karola Nawrockiego, którzy przyszli na zaproszenie prawicowej TV Republika.

Hołownia zaprasza, ale jednocześnie atakuje

Politycy Trzeciej Drogi są bardzo zadowoleni z występu ich kandydata w debatach. Podkreślają, że wyszedł na rynek w Końskich i stanął między buczącymi na niego ludźmi. Krytykują Mentzena i Trzaskowskiego za nieobecność w części debat. Lidera Konfederacji Hołownia zaatakował w TV Republika. Mentzen usłyszał od marszałka, że jest tchórzem, który ucieka na hulajnodze, bo nie chce stanąć do potyczki jeden na jeden. – Oferuję sprawczość i przywództwo – przekonywał Hołownia w Wielki Piątek.

– Marszałek może przekonać wyborców, którzy jeszcze nie zdecydowali. Liczymy, że dotrze do kilku proc. wyborców PO, dla których od walki z PiS ważniejsze jest to, co możemy osiągnąć jako koalicja, co załatwić – przekonuje polityk Trzeciej Drogi.

Jednak sposób, w jaki Hołownia zapraszał zwolenników Trzaskowskiego, był dość zaskakujący. Napisał w mediach społecznościowych, że chętnie porozmawia, ale zaczął od podsumowań opinii, które zebrał po debatach. Podkreślał, że 90 proc. hejtu pochodzi od sieciowego aktywu PO. Dalej czytamy: „Znowu stare, jednolistowe śpiewki, parsknięcia, wyższościowe foszki w stylu schyłkowej Unii Wolności, eseje o moim »ego« (...). Macie do mnie żal, że poszedłem porozmawiać z tą Polską, której się brzydzicie, a którą nie brzydził się Donald Tusk, idąc na debatę do TVP w 2023? Cóż, tak właśnie myślę o prezydenturze. Polska to nie Polska. I nie prywatne państwo PiS. To coś znacznie więcej. Że Rafał nie poszedł? Szanuję jego decyzję, ja podjąłem inną. Na tym właśnie polega prezydentura, że trzeba umieć samemu podejmować decyzję.”

Żale do twardych zwolenników PO Hołownia ma praktycznie od chwili, gdy wszedł do polityki. Uważa, że podpuszcza ich sama Platforma, której nie podoba się niezależność Polski 2050.

Podczas jednej z debat Hołownia, pytany o sondażowe straty i coraz słabsze perspektywy polityczne, odparł: – Nie mam poczucia, że tonę. Od pięciu lat, próbując rozwalić



• **Szymon Hołownia zapowiada „przyspieszenie kampanii”** FOT. WOJCIECH HABDAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kampania rozstrzygnie się na ostatnim okrążeniu. Wszystko się może wydarzyć. Zobaczcie niezwykle zjawiska polityczne

SZYMON HOŁOWNIA
kandydat na prezydenta

ten układ PiS i PO, jestem co chwila przez kogoś kładziony do grobu. Przez sondaże, analityków.

Przyjazd do Końskich uzgodniony z Kosiniakiem-Kamyszem

Po debatach Hołownia oceniał, że 11 kwietnia skończył się duopol, wybory prezydenckie rozstrzygną się w ostatnich dwunastu dniach, a on de facto rozpoczął kampanię, prowadząc rebelię w Końskich. Również jego otoczenie wierzy, że wieczór debat mógł być przełomem. – Tego dnia Hołownia wypada idealnie przy mizernym Trzaskowskim: wchodzi do boju i ustawia sytuację zgodnie ze swoimi cechami charakteru, rozdaje karty, idzie na rynek, staje na scenie Republiki, potem prowadzi resztę kandydatów do sali, w której czeka kandydat KO – wylicza osoba związana ze sztabem kandydata Trzeciej Drogi. I dorzuca: bardzo odważne wejście, domaganie się swojego, walka o demokrację. A przy okazji ujawnienie słabości Trzaskowskiego, któremu nawet przysłowiowe buty dobieira sztab, wcześniej narzucając kampanię odbiegającą od prawdziwych poglądów kandydata.

Mimo takich wyliczanek w Polsce 2050 zapewniają, że strategia Hołowni nie jest oparta na ataku

na Trzaskowskiego. Jednak sytuacja w Końskich – podkreślają – wymagała komentarza. Między Hołownią a Trzaskowskim doszło do sporu o rolę publicznej telewizji. Choć ta stacja zaprzeczała, że miała być organizatorem debaty, na którą przecież Trzaskowskiego wyzwał Nawrocki – niżej notowani konkurenci wiedzą swoje. Nadal nazywają TVP „telewizją na telefon”.

– Ponieważ uznali, że debata prezydencka jest za mało spolaryzowana, wymyślili Końskie, blokując intencjonalnie marszałka. Ale to się nie udało – ocenia nasz rozmówca z Trzeciej Drogi. Mówi, że na co dzień, w kampanijnej trasie, Hołownia rozprawia się przede wszystkim z PiS i Konfederacją. Zwolennicy Mentzena przychodzą praktycznie na każde spotkanie i próbują zdominować rozmowę z publicznością. – Ale marszałek sobie z tym radzi. Podobnie jak z sytuacjami, w których co chwila musi się tłumaczyć za cały rząd – opisuje nasz rozmówca. I wraca do debat. Oповіда np. że nagły przyjazd Hołowni do Końskich był uzgodniony z liderem ludowców Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

Co z finansami na kampanię? PSL „pomaga rozwieszać banery”

Politycznie się oplaciło. Hołownia chwilę po debacie zbierał gratulacje od PSL za odwagę i „dobre merytoryczne wypowiedzi”. – Koledzy są dumni z kampanijnego wejścia marszałka. To, co zrobił, bardzo go podniosło w oczach działaczy i polityków PSL – twierdzi współpracownik Hołowni.

Dotąd wielkiego entuzjazmu ze strony ludowców nie było. A mierne notowania stawiały pod znakiem zapytania przyszłość projektu Trzeciej Drogi, bez której Polska 2050 nie ma większych szans, by utrzymać się w dużej polityce.

Kłopot to także strona finansowa kampanii, bo choć marszałek Sejmu jest kandydatem Polski 2050 i PSL, to ludowcy do wykładania partyjnych funduszy dotąd się nie garnęli. Politycy PSL mówili o indywidualnych wpłatach, albo podkreślali, że pieniądze to nie wszystko.

Teraz politycy Polski 2050 chcą łagodzić te napięcia. Mówią, że PSL mocno angażuje się w kampanię, a w sztabie reprezentowane są obie partie. Działacze PSL pomagają w organizacji spotkań. – Będą rozwieszać banery na wsiach i w miasteczkach – zapewnia nasz rozmówca.

PO: słabe notowania kandydatów koalicji to też nasz problem

Choć w sondażach Szymona Hołowni nie ma radykalnych zmian, a zyski po debacie oscylują wokół 2 proc. to również w PO przyznają, że Hołownia zatrzymał spadki.

Chwilę przed świętami Wielkanocnymi Donald Tusk napisał w mediach społecznościowych: „Ostatnia przed świętami polityczna uwaga. Im wyższe notowania Rafała, Szymona i Magdy, tym lepiej dla Polski. Więc trzymajmy za nich wszystkich kciuki. Będzie dobrze!”.

Jeden z ważnych polityków KO przyznaje, że fatalne notowania kandydatów wystawionych przez koalicjantów to także kampanijny problem jego partii.

– Zacznę od sprawy podstawowej: dla nas od początku kluczem były wydarzenia drugiej tury. Tak planowaliśmy od początku kampanię. – mówi. – Myślę o przepływach elektoratów, wyborcach, do których o poparcie będzie mógł się zwrócić Rafał Trzaskowski. A notowania obu konkurentów będą bardzo zbliżone. Przy dużym poparci, które ubierał Mentzen i w sytuacji, w której Konfederacja i PiS

Interpol odmówił wszczęcia poszukiwań Romanowskiego

Były wiceszef resortu sprawiedliwości Marcin Romanowski, podejrzany w sprawie Funduszu Sprawiedliwości, od grudnia przebywa na Węgrzech, gdzie uzyskał azyl polityczny.

Informację o tym, że Interpol nie będzie poszukiwał Romanowskiego czerwoną notą, podało RMF 24. W grudniu ubiegłego roku prokuratura skierowała do Krajowego Biura Interpolu w Komendzie Głównej Policji taki wniosek. Został on przekazany do Sekretariatu Generalnego Interpolu w Lyonie. „Sekretariat Generalny Interpolu nie wskazuje argumentacji uzasadniającej tę decyzję, posilku-

je się w tym momencie zasadą poufności” – powiedziała rzeczniczka prokuratora generalnego prok. Anna Adamiak.

Czerwona nota to informacja o tym, iż dana osoba jest poszukiwana przez władze jednego z krajów członkowskich Interpolu, zawierająca prośbę o zlokalizowanie tej osoby oraz jej zatrzymanie.

Prokuratura zarzuca Marcinowi Romanowskiemu (PiS) m.in. udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz manipulowanie konkursami na środki z Funduszu Sprawiedliwości, który nadzoruje Ministerstwo Sprawiedliwości. Na początku grudnia ubiegłego roku sąd zdecydował o trzymiesięcznym aresz-

cie wobec niego. Ponieważ służby nie mogły go odnaleźć, wydano za nim list gończy, a później również europejski nakaz aresztowania. Wówczas okazało się, że Romanowski uzyskał azyl polityczny na Węgrzech. W drugiej połowie marca szef MS, prokurator generalny Adam Bodnar ocenił, że mamy do czynienia z obstrukcją w wykonywaniu ENA przez Węgry. Poinformował, że zwrócił się w tej sprawie o interwencję do Michaela Schmidta, który jest szefem Eurojustu.

Pierwotnie prokuratura przedstawiła Romanowskiemu 11 zarzutów. Pojawiło się osiem nowych. W związku z tym w lutym Sejm ponownie uchylił mu immunitet.

W połowie marca węgierski parlament wprowadził poprawki dotyczące współpracy w sprawach karnych z państwami członkowskimi UE. Nowe przepisy dają prokuratorowi generalnemu możliwość odwołania od decyzji sądu o przekazaniu Romanowskiego stronie polskiej.

Romanowski i politycy PiS uważają, że śledztwo dotyczące Funduszu Sprawiedliwości jest „zemstą polityczną przy użyciu prokuratury”. ●

Tomasz Jakubowski, PAP

grają do jednej bramki, trzeba zakładać, że po stronie prawicy mogą być wezwania, by w drugiej turze poprzeć tego, który został na polu bitwy – analizuje. I dodaje, że układ poparcia nieco się zmienia, ale Trzaskowskiego czeka bardzo ciężka druga tura.

Hołownia: Zobaczcie niezwykle zjawiska polityczne

Gdy w końcówce 2024 r. PSL rozważał, czy stawiać na Hołownię, lider ludowców przekonywał, że tym razem warto powalczyć o coś więcej niż honor, warto powalczyć o zwycięstwo. Ludzie od Hołowni przekonywali swojego koalicjanta, że marszałek zacznie zabiegi o prezydenturę z kilkunastoprocentowym poparciem. Mówili, że kluczem jest roztropna i mądra kampania. Ale przekaz budowany wokół hasła z 2023 r., czyli Hołowni jako polityka zmęczonego polaryzacją, tym razem nie porwał wyborców. Podobnie jak zapewnienia, że będzie prezydentem bez politycznych szefów.

Udanym ruchem sztabu okazała się dopiero konfrontacja z Mentzenem. Hołownia jako pierwszy w kampanii zaczął na poważnie rozliczać kandydata Konfederacji. Wcześniej ani Trzaskowski, ani Nawrocki nie wchodziłi Mentzenowi w drogę, licząc na poparcie jego wyborców w drugiej turze.

Ostatni CBOS w badaniu z 11 kwietnia pokazał, co dzieje się w elektoratach polityków ubiegających się o prezydenturę. Pracownia pytała wyborców, na ile są pewni, że oddadzą głos na wskazanego przez siebie kandydata. Wyborcy Trzaskowskiego i Nawrockiego są najbardziej zmobilizowani i stabilni – wskazywali, że są przekonani do swojego wyboru ze średnio 96-procentową pewnością. Wyborcy Mentzena twierdzili, że zgłoszą na niego średnio „na 90 proc.”. Hołownia wypadł najgorzej – jego wyborcy byli przekonani do swojego kandydata tylko w 83,5 proc. Przy czym, jak podkreśla CBOS, „tylko co drugi wyborca Trzeciej Drogi zamierza głosować na popieranego przez tę koalicję Szymona Hołownię. Prawie co trzeci deklaruje poparcie dla kandydatury Rafała Trzaskowskiego”.

Marszałek Sejmu rozpoczął kampanię najpóźniej. O zmaganiach konkurentów, którzy zaczęli swoje trasy jeszcze w 2024 r. mówił, że to wszystko jest nudne jak flaki z olejem, w końcu zabraknie dziecięcych główek do pogłaskania, przedsiębiorców i piekarni, które można odwiedzić. On woli poczękać. Jednak przez taką strategię Szymona Hołownię ominęła m.in. kluczowa dla w pierwszych miesiącu 2025 r. debata o bezpieczeństwie, na którym budowali poparcie najwyższej notowani dziś kandydaci.

Ale marszałek Sejmu nie traci rezonu. – Kampania rozstrzygnie się na ostatnim okrążeniu. Wszystko się może wydarzyć. Zobaczycie niezwykle zjawiska polityczne – przekonuje. ●

REKLAMA

Kraj/34368258

TVP | info

Otwórz się na więcej

tvpp.info

Joanna Dunikowska-Paź

Rosja rozpada się niczym d



• Kursk. Plakat reklamujący kontraktową służbę wojskową FOT. REUTERS / SHAMIL ZHUMATOV

Bez prezydenta USA
Rosję czeka tylko wojna
na wyniszczenie. Dlate-
go jej reakcja na pogroźki
Trumpa była tak szybka –
ocenia Andriej Grigoriew*.

Andriej Grigoriew

Pośpiech, z jakim Kreml odpowiedział na groźby Trumpa o wyłączeniu się z rozmów pomiędzy Rosją i Ukrainą, jest symptomatyczny.

Putin zbliżył się do patowej sytuacji. Kontynuować wojnę z dotychczasowym rozmachem jest mu coraz trudniej. Choć gospodarka jeszcze się kręci, a przynajmniej jej część zaangażowana w obsługę wojny, to rośnie inflacja. Tylko według oficjalnych danych, które najpewniej są zaniżone, na koniec 2024 r. wynosiła 10 proc., a koszyk podstawowych produktów w ciągu trzech lat wojny podrożał dwukrotnie – przedsiębiorstwa spoza sektora wojskowego i biznes nie mają jak się rozwijać, bo nie stać ich na kredyty (główna stopa procentowa Banku Centralnego Rosji wynosi 21 proc.).

Do tego wojna wyciąga z rynku pracy mężczyzn w wieku produkcyjnym, bo taktyka „mięsnych szturmów”, którą Rosja niezmiennie stosuje na polu walki, nieustająco wymaga świeżej krwi.

Zapewnić ostatnią można, jedynie podnosząc kwotę za podpisanie kontraktu z ministerstwem obrony albo „częściową mobilizacją”. Po trzech latach wojny oba warianty niosą ze sobą

znaczne koszty, grożąc niestabilnością w regionach.

Trump znudził się negocjacjami, co bardzo niepokoi Rosję. Stąd tak gwałtowna reakcja

W tej sytuacji pośrednictwo Trumpa w rozmowach było dla Putina prezentem od losu. Ukrainie Amerykanie wykręcali ręce, pozbawiając ją dostępu do danych wywiadowczych, przerywali dostawy broni. A Trump w swoich wystąpieniach konsekwentnie przerzucał winę z agresora na ofiarę.

W pewnym momencie Stany Zjednoczone przestały już nawet osądzać kolejne uderzenia Rosji w ludność cywilną Ukrainy. A więc w nowej administracji Białego Domu Kreml znalazł idealnego zachodniego pośrednika, o którym podczas kadencji Joego Bidena nie mógł nawet pomarzyć.

Jednak tuż przed Wielkanocą Putin otrzymał niepokojący sygnał. Najpierw sekretarz stanu Marco Rubio, a następnie sam Donald Trump, oświadczyli, że Ameryce ciąży już pośrednictwo w rozmowach, których końca nie widać. Rubio powiedział, że liczy na postępy w ciągu kilku dni. Trump nie był tak kategoryczny, ale dopuścił, że jeśli Rosja i Ukraina dalej nie będą w stanie dojść do porozumienia, USA najprawdopodobniej zrezygnują z rozmów.

Postawa Trumpa nie dziwi. Od początku wartością dla niego w rozmowach pomiędzy Rosją i Ukrainą była możliwość zademonstrowania wyższości nad Bidenem. Gdyby plan A, czyli zakończenie wojny w 24 godziny, się powiódł, Trump mógłby ogłosić, że upo-

rał się w dobę z czymś, z czym Biden nie był w stanie uporać się przez trzy lata.

Rzecz jasna, plan A nie zawierał żadnego planu, a był jedynie obietnicą bez pokrycia, jedną z wielu, które tak szczerze rozdaje amerykański przywódca.

Gdy Trump zorientował się, że plan A nie ma szans na powodzenie, przeszedł do planu B – grać na czas, imitować aktywne działania i za każdym razem, kiedy kolejny impas w rozmowach staje się widoczny gołym okiem, oskarżać o wszystko Bidena.

Z tego samego powodu Trump od początku stosował maksymalnie łagodną retorykę wobec Putina i maksymalnie chamską wobec Zełenskigo. Bluza ukraińskiego prezydenta na oficjalnym spotkaniu czy niuanse tłumaczenia nie mają tu nic do rzeczy. Trump odgrywa się na Zeleskim za to, że w 2019 r. przed poprzednimi wyborami prezydenckimi stanął nie po jego stronie barykady.

Ale po dwóch miesiącach rozmów Trumpowi już się znudziło atakowanie Zeleskiego i Bidena. Nazbierało się też wiele innych ciekawszych zajęć, jak choćby golf czy organizowanie riviery w Gazie.

Jest jednak jeszcze jeden motyw, który utrzymywał zainteresowanie Trumpa

negocjacjami: chęć zajrzenia do kieszeni walczących stron. Trump jako biznesmen wszędzie szuka korzyści. I to w ten motyw wszystkimi kończynami wczepiła się Rosja, mająca duże doświadczenie w korumpowaniu zachodnich partnerów.

Wciąż jednak trudno ocenić, jak daleko strony wyjdą poza górnolotne intencje i wielkie obietnice. Dlatego wycofanie się USA z rozmów w tym momencie jest Rosji bardzo nie na rękę.

Putin proponuje „rozejm wielkanocny”. W co gra Rosja?

I dlatego zapowiedź Trumpa spotkała się z tak niespodziewanie szybką reakcją Kremla. Nawet rzecznik Putina Dmitrij Pieskow, który jak nikt ma wprawę w unikaniu niekorzystnych tematów, tym razem nabrał chęci do rozmowy.

– Pewien progres już można stwierdzić – zapewnił, komentując słowa Rubio. Ow „progres” Pieskow powiązał z moratorium na ataki na infrastrukturę energetyczną, dodając przy tym, że termin moratorium upłynął właśnie 17 kwietnia (dzień przed wypowiedzią Rubio).

19 kwietnia „gest dobrej woli” zademonstrował osobiście prezydent Rosji Władimir Putin, zapowiadając „rozejm wielkanocny” na resztę soboty i niedzielę. Jasne, że to kolejna wymuszka: każde przerwanie ognia proponuje się bowiem z wyprzedzeniem i jest ono omawiane przez obie strony konfliktu. Ale pośpiech Putina można wytłumaczyć.

Jeśli administracja Trumpa porzuci rozmowy, pojawi się nieuniknione pytanie, czy uda się sprzedać wewnętrznemu audytorium bieżącą sytuację jako zwycięstwo. Wielkich podbojów w ostatnim

Trump jako biznesmen wszędzie szuka korzyści. I to w ten motyw wszystkimi kończynami wczepiła się Rosja, mająca duże doświadczenie w korumpowaniu zachodnich partnerów

om w filmie „Durak”

czasie Rosja nie dokonała, a jej posuwanie się w głąb ukraińskiego terytorium jest bardzo kosztowne. Szczególnie było to widać jesienią i zimą, kiedy każdego tygodnia ginęły setki rosyjskich żołnierzy.

Sądząc po licznych przeciekach, a także całkiem oficjalnych oświadczeniach, Trump narzucał Ukrainie maksymalnie niekorzystne warunki pokojowe, m.in. zaakceptowanie utraty wszystkich terytoriów, które zdążyła zająć Rosja.

Taki scenariusz, gdyby do niego doszło, pozwoliłby Putinowi w oczach swoich wyborców wyjść z konfliktu zwycięsko.

Innym byłoby osłabienie lub zniesienie sankcji nałożonych przez Bidena. Choć Trump je przedłuża, to jednak oświadczał, że w przypadku zakończenia wojny w Ukrainie jest gotów je osłabić lub nawet znieść.

Rosja chwyciła się tej szansy. Kreml nawet postawił w negocjacjach na grę w dobrego i złego policjanta. Nieprzypadkowo jeden zespół negocjatorów składa się byłych czekistów (podczas rozmów w Rijadzie 24 marca Rosję reprezentowali Grigorij Karasin, przewodniczący Komisji Spraw Międzynarodowych Rady Federacji, i Siergiej Biesieda, doradca dyrektora FSB. W czasach sowieckich obaj byli oficerami KGB), którzy bezkompromisowo nalegają na nieakceptowalne dla Ukrainy warunki pokojowe.

Drugi reprezentuje typowy biały kolnierzyk Kirill Dmitrijew, który ma za sobą Harvard i Stanford. Jego zadanie – oczarować amerykańskich partnerów, proponując im wielkie projekty, które ostatecznie odsuną sprawę ukraińską na dalszy plan. Przy tym zarówno Dmitrijew, jak i czekaści, nalegają na zniesienie sankcji.

Jeśli jednak Rosja straci szansę na „porozumienie pokojowe” z oczywistymi ukłonami w jej kierunku i ulgami gospodarczymi – a na to się zanosí po zapowiedziach Trumpa – Putinowi nie pozostanie nic innego jak kontynuować wojnę na wyniszczenie. A to oznacza, że będzie potrzebował świeżego mięsa armatniego.

Ciężar rekrutacji ochotników Kreml przerzuca na regiony

Dziś ochotników rekrutuje się w regionach według sprytnego schematu, wabiąc ogromnymi pieniędzmi już za samo podpisanie kontraktu. Przy tym jednorazowa wypłata od ministerstwa obrony wszędzie jest taka sama – 400 tys. rubli (18,3 tys. zł), ale za to minimum już dawno nikt nie chce iść na front.

Dlatego Kreml wciągnął rosyjskie regiony w wyścig, zmuszając je, by dopłacały ochotnikom za podpisywanie kontraktów. Wygląda na to, że jest to propozycja nie do odrzucenia. Nie wykuczam, że – jak w najlepszych sowieckich tradycjach – istnieje nawet plan dotyczący liczby ochotników, których należy wciągnąć do wojska. Brak realizacji planu oznacza demonstracyjną nielojalność wobec Kremla.

Jak to działa, można zobaczyć na przykładzie Tatarstanu, z którego pochodzi. W październiku 2023 roku za podpisanie kontraktu z ministerstwem obrony w Tatarstanie płacili 600 tys. rubli (27,5 tys. zł). Latem 2024 r. kwota ta wzrosła do 1,5 miliona (68,5 tys. zł), a we wrześniu 2024 r. wynosiła już 2 miliony (91 tys. zł).

Teraz chętnych, sądząc po reklamach zamieszczanych na powiązanych z władzami stronach internetowych, próbują zwabić kwotą „od 2,5 mln rubli” (114,5 tys. zł).

Przypomnę, że pieniędzy z federalnego budżetu jest w tym tylko 400 tysięcy, więc regiony z wielkim trudem dźwi-

gają narzucony im ciężar. Kazań – stolica Tatarstanu – w zeszłym roku był zmuszony dokonać redukcji komunikacji publicznej (zmniejszyła się liczba tras i kursów autobusów i tramwajów). Jednocześnie miasto, w którym mieszka 1,3 mln osób, próbuje budować drugą linię metra. Moskwa już nie daje na to pieniędzy. A republika przyznaje miliard rubli rocznie (47,7 mln zł), by w 2027 r. otworzyć chociaż cztery nowe stacje. Mniej więcej tyle samo kosztuje ją 500 ochotników, którzy niczego nie wyprodukują i nie zbudują.

Praktycznie cała miejska infrastruktura jest w opłakanym stanie. Tylko pogorszenie stanu sieci kanalizacyjnej i wodociągowej jest coraz wyraźniejsze. I mówimy o Kazaniu, stolicy regionu-dawcy, który rosyjskie władze zawsze stawiają za wzór.

Właśnie w Kazaniu w zeszłym roku odbył się szczyt BRICS, najbardziej znaczący propagandowy sukces Putina od początku wojny w Ukrainie na pełną skalę. Co charakterystyczne, w 2024 roku miejskie służby zarejestrowały największą liczbę skarg na awarie kanalizacji i wodociągów.

Na wojnie w Ukrainie walczą obecnie tysiące mieszkańców Tatarstanu. Zginę-

ło do tej pory 4,5 tys. osób, ale to dane oficjalne. Realne liczby mogą być znacznie wyższe. Te straty trzeba będzie uzupełnić świeżym naborem.

W takich warunkach nawet najbardziej prosperujące regiony mogą zacząć się wściekać. Sytuacja gospodarcza w kraju wcale nie jest lepsza. Eksperci już odnotowują oznaki stagflacji – spadek produkcji przy jednocześnie wysokiej inflacji. Wojna celna Trumpa, choć nie dotknęła na razie bezpośrednio Rosji, dołala oliwy do ognia – spadły ceny ropy.

Możliwe, że wystarczy jeden poważny wstrząs albo tak zwany sztorm doskonały, kiedy na gospodarcze wstrząsy nałożą się na przykład lokalne, komunalne katastrofy, by cała konstrukcja rosyjskiej gospodarki się rozsypała. Problem w tym, że nikt dziś nie może przewidzieć z wysoką dokładnością, kiedy dokładnie to nastąpi.

Dom jeszcze stoi, ale może się zawalić w każdej chwili

Sytuacja przypomina więc scenariusz popularnego w Rosji filmu „Durak”, który, notabene, wszedł na ekrany w roku aneksji Krymu. Główny bohater, hydraulik, z prowincjonalnego miasteczka odkrywa w ścianie jednego z bloków komunalnych ogromne pęknięcie. Wszystkie obliczenia mówią, że budynek nie postoi więcej niż dobę. Hydraulik próbuje dotrzeć z tą informacją do miejskich urzędników i do mieszkańców, ale bezskutecznie. Urzędnicy nic nie chcą z tym robić, a mieszkańcy nie

rozumieją tego, co mówi im hydraulik, albo nie wierzą mu i go biją. A dom, jak na ironię, stoi dalej.

Oczywiście Putin może spróbować rozwiązać problem świeżego mięsa armatniego jak we wrześniu 2022 r., przeprowadzając jeszcze jedną „częściową” mobilizację. Na pierwszy rzut oka ten wariant pomoże zaoszczędzić pieniądze w budżecie. Ale to ten przypadek oszczędzania, który w ostatecznym rozrachunku może kosztować reżim jeszcze więcej.

Kreml wciąż bowiem próbuje utrzymać iluzję, że żadnej wojny nie ma. Jest tylko operacja specjalna, a wszyscy, którzy nie biorą w niej udziału, mogą kontynuować swoje dotychczasowe życie.

„Częściowa mobilizacja” 2022 roku po raz pierwszy nadszarpnęła wiarę Rosjan w to, co mówi im na ten temat przywódca. Doprowadziła do gwałtownego wzrostu nastrojów lękowych, wywołała falę ucieczek za granicę, konsekwencją czego jest obecny deficyt kadr w gospodarce.

Kreml wyniósł z tego lekcję i stworzył schemat kontraktów. Ale w miarę tego, jak Rosja będzie zmierzać na gospodarcze dno, na górze znów mogą zacząć się zastanawiać nad prostszą i surowszą metodą rekrutacji do wojska. A tego Rosjanom na pewno już się nie uda sprzedać jako zwycięstwa.

Dlatego Putinowi tak dziś spieszy się, by pokazać Amerykanom, że szanse na rozejm są, a kończyć rozmów nie należy. Czuj, że drugiej takiej szansy może nie mieć. ●

„Częściowa mobilizacja” 2022 roku po raz pierwszy nadszarpnęła wiarę Rosjan w to, co mówi im przywódca

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34372756



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Pokozenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m²]	Powierzchnia lokalu	Cena wywoławcza tączna [zł]	Wadium [zł]
			[m²] udział w częściach wspólnych nieruchomości		
1.	ul. Rybna 7A ^{*2} lokal mieszkalny nr 50 KW LD1M/00046221/3	B-46 280 963	29,31 _____ 0,009	200 000	20 000
2.	ul. Leopolda Staffa 8 lokal mieszkalny nr 19 KW LD1M/00056963/9	G-17 108/9 948	39,44 _____ 0,012	240 000	24 000
3.	ul. Leopolda Staffa 8 lokal mieszkalny nr 21 KW LD1M/00056963/9	G-17 108/9 948	39,31 _____ 0,012	270 000	27 000
4.	ul. Lipowa 9 lokal mieszkalny nr 45 KW LD1M/00055883/7	P-9 308/1 688	24,84 _____ 0,015	90 000	9 000
5.	ul. Mikołaja Kopernika 10 ^{*1} lokal mieszkalny nr 2A KW LD1M/00087029/6	P-20 158 727	49,23 _____ 0,039	220 000	22 000
6.	ul. Nowomiejska 5 ^{*1} lokal mieszkalny nr 29 KW LD1M/00002201/7	S-1 93/1 1843	36,98 _____ 0,010	180 000	18 000
7.	ul. Nowomiejska 5 ^{*1} lokal mieszkalny nr 36 KW LD1M/00002201/7	S-1 93/1 1843	53,90 _____ 0,015	230 000	23 000
8.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 18 ^{*1} lokal mieszkalny nr 30 KW LD1M/00056914/1	S-1 221/5 1538	86,78 _____ 0,024	440 000	44 000
9.	ul. Nawrot 58 lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00087030/6	W-24 30 877	12,65 _____ 0,020	90 000	9 000

^{*1/} Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r. i Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

^{*2/} Dotyczy lokalu mieszkalnego nr 50 przy ul. Rybnej 7A – zgodnie z zapisem w bazie Łódzkiego Ośrodka Geodezji adres nieruchomości to: Rybna 7A, Rybna 7B, Rybna 7C, Rybna 7D, Rybna 7E, natomiast w Księdze Wieczystej prowadzonej dla nieruchomości adres nieruchomości to Rybna 7A – 7E.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361, 852, 1473, 1721 i 1911 oraz z 2025 r. poz. 222).

Przetargi odbędą się w dniu 26 czerwca 2025 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 45 – 83, 272 – 67 – 83, 638 – 44 – 14.

Walczy o ujawnienie danych hejterów

– Wiem, kim oni są, ale w sieci ich wpisy widnieją jako anonimowe. Pracodawcę można bezkarnie pomówić, pomocy próżno szukać na platformach, które zamieszczają szkalujące wpisy – mówi przedsiębiorca, który ma firmę od 24 lat.

Dominika Maciejasz

„Wyszkolony z manipulacji człowieka i psychofan sztucznej inteligencji w tej swojej błaszanej klitce”. „Najpierw zabierze Ci wypłatę za cały miesiąc by nagle próbować dać premie i docenić twoje starania”. „Nagrywajcie go dyktafonem”.

To tylko część komentarzy, jakie zamieszczono na temat Sebastiana Studzińskiego, właściciela firmy Enyrun (handlującej chemią techniczną) z Poznania na platformie Gowork. Komentarzy jest w sumie 39, wśród nich są też pozytywne.

Gowork to serwis związany z rynkiem pracy: publikuje oferty zatrudnienia, szkoleń, „pomaga w komunikacji między pracodawcami i kandydatami”. Słynie z tego, że pod nazwami firm zamieszczane są opinie na temat środowiska pracy w danym miejscu. Można poczytać, jak pracownikom podoba się to miejsce, czy łatwo o podwyżkę i awans, jakie są relacje między podwładnym a szefem. Ma 2,7 mln użytkowników.

Gowork: „Anonimowość ma swoje zalety”

– Prowadzę firmę od 24 lat. To ciężka praca. Od pracowników oczekuję punktualności i sumienności, choć jak ktoś się spóźni z ważnej przyczyny, to po ludzku okazuję zrozumienie. Domyślam się, kto zamieścił te wpisy – to cztery osoby w wieku 20-23 lat. Nie chciało im się pracować, dialog z nimi był praktycznie niemożliwy, na każdą uwa-

gę reagowali roszczeniowo, a spóźniali się do pracy nawet 3-4 godziny. Nasłali na mnie Inspekcję Pracy, że łamię ich prawa pracownicze. Kontrola nic nie wykazała – mówi Sebastian Studziński.

Mężczyzna ma dwójkę nastoletnich dzieci. Jak mówi, nie mógł uwierzyć w to, co przeczytały o swoim ojcu. – Co miałem im powiedzieć? Że pracodawcę można bezkarnie pomówić, a pomocy próżno szukać na platformach, które zamieszczają szkalujące wpisy? Że tak wygląda państwo prawa? – pyta pan Sebastian.

Próbował interweniować, pisząc do Gowork.

– Pierwsze pytanie od pani z tej platformy brzmiało: czy mam z nimi podpisaną umowę. Nie mam, nie chciałem płacić za ich usługi, choć pani bardzo mnie do tego zachęcała. Skierowano mnie więc do administratora. Ten odpisał, że nie widzą podstaw usunięcia wpisów, oraz że moderator nie ma obowiązku prowadzenia prewencyjnej cenzury. Poprosili o wysłanie konkretnych wpisów, które naruszają moje dobre imię. Tak zrobiłem, ale uznali, że nie łamię one ich regulaminu i mieszczą się w ramach dyskursu prowadzonego w sieci – relacjonuje mężczyzna.

Gowork oferuje przedsiębiorstwom abonament: można wybrać „złoty pakiet” albo „premium”. W ramach tego pierwszego dostaje się możliwość m.in.: ochrony wizerunku (czyli powiadomień o negatywnych komentarzach przed ich publikacją i możliwością ustosunkowania się do nich) – 6 lub 12 godzin,

FOT. SHUTTERSTOCK

otrzymywania powiadomień o nowo powstałym wpisie, dodania 8 zakładek, publikowania aktualności, odpowiadania ze spersonalizowanego konta pracodawcy.

Czyli jeśli ktoś napisze negatywny komentarz na temat firmy, Gowork wysyła abonentowi powiadomienie, choć nie oznacza to, że komentarz wstrzymuje – zastrzega to w regulaminie.

Koszt tańszego abonamentu to ok. 200 zł miesięcznie.

– Odebrałem ich ofertę „wykupienia abonamentu” jako próbę wyludzenia pieniędzy. Przecież ja tylko chciałem, żeby usunęli szkalujące mnie wpisy, a oni zaproponowali, żebym został ich klientem. To nie jest w porządku – kwituje pan Sebastian.

Platforma deklaruje, że ich administrator może usunąć komentarze, ale tylko wtedy, jeśli naruszają one przepisy

Gowork odmówił panu Sebastianowi także udostępnienia danych IP urządzeń, z których publikowano obraźliwe dla niego wpisy. W poradniku na platformie Gowork pisze o podobnych przypadkach tak: „Anonimowość ma oczywiście zalety, i powinna być chroniona, ale w szczególnych przypadkach możemy wystąpić do administratora o udostępnienie adresu IP i danych autora. Administrator może te dane udostępnić jedynie na podstawie przesłanek przewidzianych przez prawo i musi być pewny, że te przesłanki wystąpiły”.

Cytowany wpis dotyczy też odpowiedzialności za komentarze, która zdaniem Gowork, spoczywa na komentującym: „Każdy z właścicieli stron internetowych musi działać w granicach prawa, czyli kontrolować treści pojawiające się na jego stronach. Nie oznacza to, że musi przeczytać i zweryfikować treść każdego pojawiającego się wpisu – obarczenie pełną odpowiedzialnością za treści publikowane na ich portalach groziłoby cenzurą. Odpowiedzialność za wpis zawsze jest po stronie osoby dokonującej komentarza. To ona zna prawdę i nawet jeżeli jest ona niewygodna dla pracodawcy powinna móc

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34370072

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na maj u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZASZ
CO NAJMNIEJ
37 zł**



**Dostęp także do
Wyborcza.pl***

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Inwestycje

Dokąd tramwajem z Rakowieckiej?

Dwie linie tramwajowe pojadą nowym torowiskiem między Puławską a al. Niepodległości – planują w Zarządzie Transportu Miejskiego i nie wykluczają zmian na trasie do Wilanowa. Te plany oznaczają, że pasażerowie w drodze do Dworca Centralnego będą nadkładać drogi.

Jarosław Osowski

Budowa linii tramwajowej na Rakowieckiej ma się przedłużyć do końca 2025 r. To 900-metrowy odcinek, na który tory wracają po ponad 60 latach. W zeszłym roku firma Balzola układała je na skrzyżowaniu z ul. Puławską, a w ostatni weekend kwietnia zacznie to robić u zbiegu z al. Niepodległości. Jezdnie tej arterii mają być wyłączane z ruchu do grudnia, będzie też wstrzymany ruch tramwajów między Dworcem Centralnym a Służewcem.

Pasażerowie z Mokotowa coraz bardziej interesują się, jakie połączenia zyskają dzięki inwestycji za ponad 63 mln zł. O możliwych trasach informowaliśmy w „Stolecznej”, relacjonując zawarcie umowy na budowę nowego odcinka w październiku 2023 r. Wtedy ZTM zapowiadał skierowanie tędy tramwajów łączących al. Jana Pawła II ze Stegnami na bazie obecnej linii 33 (Rakowiecka – Metro Młociny).

Rakowiecka z tramwajem, ale bez autobusów i drogi rowerowej

Potem okazało się, że na Rakowiecką między al. Niepodległości a Puławską nie wrócą już autobusy, mimo że jezdnia będzie tam dwukierunkowa i bez wydzielonego miejsca dla rowe-

rzystów. Czyli inaczej niż na dalszym odcinku Rakowieckiej, gdzie samochody mogą jechać tylko od strony ul. św. Andrzeja Boboli. Na razie autobusy linii 119, 167 i 168 kursują objazdem przez równoległą ul. Batorego.

W ZTM przyznają, że ustalanie tras tramwajów musi się odbywać etapami. Powodem jest brak kluczowego odcinka wzdłuż ul. Rostafińskich, który połączyłby ul. Rakowiecką na Mokotowie z ul. Banacha na Ochocie. Tramwaje Warszawskie odkładają tę inwestycję na lata 30. Tędy mogłaby jeździć docelowo linia 14 najkrótszą trasą między Dworcem Zachodnim (odcinek w budowie) a Miasteczkiem Wilanów. ZTM po otwarciu torowiska w Wilanowie uruchomił ją w październiku zeszłego roku przez pl. Zbawiciela, Nowowiejską i pl. Narutowicza.

To wydarzenie poprzedziły konsultacje większego pakietu zmian w komunikacji miejskiej. Urzędnicy zapowiedzieli w nim nową linię 19 z pętli Stegny przez ul. św. Bonifacego (otwarcie tego odcinka ma nastąpić w wakacje). Dalej „dziewiętnastka” według tamtego planu jechałaby ul. Sobieskiego, Belwederską, Spacerową, Goworka, Puławską, pl. Unii Lubelskiej, Marszałkowską, pl. Zbawiciela, Nowowiejską do Metra Politechnika. Po skręcie w al. Niepodległości do ul.



• Skrzyżowanie al. Niepodległości i Rakowieckiej po przebudowie

FOT. MATERIAŁY
TRAMWAJÓW WARSZAWSKICH

Chałubińskiego i al. Jana Pawła II docierałaby do Dworca Centralnego. Koniec trasy ZTM zapowiedział na białeńskiej pętli Piaski.

Tramwajem do Dworca Centralnego na dwa sposoby

Teraz Tomasz Kunert, rzecznik prasowy ZTM, informuje „Stoleczną”, że na nowym odcinku ul. Rakowieckiej planowane są dwie linie, ale wciąż nie podaje ich numerów. Jedną łączyłaby Puławską od strony Wyścigów ze stacją metra Pole Mokotowskie i dalej z Dworcem Centralnym. Byłby to więc prawdopodobnie nowy przebieg linii 10, która obecnie kursuje Puławską z Wyścigów do Marszałkowskiej i pl. Zbawiciela, a stąd przez Nowowiejską i pl. Politechniki do al. Jana Pawła II, a dalej ul. Prosta i Kasprzaka na Wolę i Bemowo.

Wygląda na to, że drugą linią na Rakowieckiej będzie „dziewiętnastka” zapowiadana wcześniej przez pl. Unii Lubelskiej i Nowowiejską. Dla pasażerów ze Stegien i Dolnego Mokotowa oznaczałoby to, że w drodze

na Dworzec Centralny będą się cofali od ul. Goworka. Czy takie nadkładanie drogi ma sens?

– Tramwaj w relacji Stegny – Sobieskiego – Belwederska – Spacerowa – Goworka – Puławska – Rakowiecka – al. Niepodległości – Jana Pawła II zapewni dojazd z Dolnego Mokotowa do al. Niepodległości i dalej na północ Warszawy. Do stacji metra Pole Mokotowskie, do Szkoły Głównej Handlowej, a po przesiadce także na ul. Wołoską – przekonuje Tomasz Kunert. – Dojazd na Dworzec Centralny przez Rakowiecką też będzie możliwy. Według naszych analiz zajmie tylko około minuty dłużej niż przez Nowowiejską. Pasażerowie, którym nie będzie pasowało takie połączenie, na przystanku przy Spacerowej mogą się przesiąść do tramwajów linii 11, które pozostaną na Nowowiejskiej.

Tramwaje za rzadko do ul. Gagarina i stada do Wilanowa

O ile naprawdę wydłuży się przejazd okreśną trasą, okaże się

w praktyce. Tramwaje będą miały na niej do pokonania dwa ruchliwe węzły komunikacyjne. Na razie żadna z nowych linii, które powstały na Mokotowie i w Wilanowie, nie jeździ tak szybko, jak zapowiadali urzędnicy. Podróż z Miasteczka Wilanów do centrum miała trwać ok. 25 minut, a zajmuje nawet 10 min dłużej. Z kolei linia 11 z trasy oddanej w maju 2024 r. na Sielcach wlecze się do Dworca Centralnego bardziej niż wycofana z ul. Gagarina linia autobusowa 131. Jednym z powodów jest brak zielonej fali dla tramwajów na skrzyżowaniach.

Osobny problem to rozkład „jedenastki”. Złuszczając poza godzinami szczytu, wieczorami i w weekendy, gdy odstępy między kursami sięgają nawet 15-20 min. Mokotowski radny Jacek Grzeszak (Miasto Jest Nasze) sugerował dodatkową linię wewnątrzdzielnicową z Sielc, przez Spacerową, Puławską do ul. Woronicza na Służewiec. Wtedy tramwaje na ul. Gagarina byłyby częściej. Jednak urzędnicy nie podjęli tego postulatu.

Pasażerom rzuca się także w oczy duża dysproporcja między kursującą rzadko na Sielcach „jedenastką” a stadami tramwajów, które jadą ul. Sobieskiego jeden za drugim w kierunku Miasteczka Wilanów. A od lipca do linii 14 i 16 (kursy co 4 min) ma dołączyć jeszcze „dziewiętnastka” na Stegny. Co na to ZTM? Tomasz Kunert przyznaje: – Jeśli chodzi o ewentualne inne zmiany po otwarciu połączenia na ul. Rakowieckiej, jest to aktualnie na etapie analiz. ●

Kamionek

Spalona dzwonnica będzie odbudowana

Zabytkowa drewniana dzwonnica obok konkatedry pw. Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Grochowskiej spłonęła w wyniku podpalenia. Próbie ognia przetrwał jej stalowy szkielet, co daje nadzieję na szybką odbudowę tego historycznego obiektu.

Pożar wybuchł we wtorek, 15 kwietnia, przed godziną 18. Ogień błyskawicznie ogarnął dzwonnice stojącą obok konkatedry warszawsko-praskiej pw. Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Grochowskiej 365. To najstarszy drewniany zabytek na Pradze-Południe. Przyjmuje się, że powstała w 1817 r., choć jej szkielet ze stalowych elementów jest młodszy. W 1979 r. została wpisana do re-

jestru zabytków razem z kościołem i otaczającym go cmentarzem. Od dawna nie była użytkowana. W swoim wnętrzu skrywała trzy dzwony, w tym jeden z 1722 r. z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Strażacy w ciągu kilkunastu minut opanowali pożar tego niedużego obiektu (o wymiarach 4 m x 4 m x 10 m). Ogień zniszczył jednak dach i większość drewnianego poszycia. Przetrwał za to wspomniany szkielet, do którego były przytwierdzone deski. Na nim też wiszą dzwony.

W piątek, 18 kwietnia szczegółowe oględziny zniszczonej dzwonnicy przeprowadziło Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków. Dzięki podnośnikowi udostępnionemu

przez strażaków z praskiej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej przy ul. Marcinkowskiego ekipa BSKZ mogła z wysokości przyjrzeć się stalowym elementom oraz dzwonom. W oględzinach brał udział konstruktor, który wstępnie ocenił stan tego, co pozostało z dzwonnicy.

Stołeczny konserwator zabytków Michał Krasucki informuje, że konstrukcja jest stabilna, pomimo pokrycia powierzchniowo świeżą korozją, co jest efektem podgrzania i polewania wodą. Pożar uszkodził jednak dzwony. Średni pękl poprzecznie, a jego połowa spadła do wnętrza dzwonnicy. Oderwało się też serce największego. Według konserwatora dwa dzwony mogą na ra-

zie wisieć na konstrukcji, przynajmniej do czasu konserwacji.

– Planowana jest pilnie konserwacja konstrukcji i odtworzenie drewnianego opierzenia oraz dachu – przekazuje Michał Krasucki.

W zawiadomieniu o pożarze wartość tego zabytku oszacowano na około milion złotych. Koszty odbudowy nie są jeszcze znane. Parafia ma wystąpić o wsparcie finansowe do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Rekonstrukcja dzwonnicy będzie możliwa dzięki dokumentacji i projektowi technicznemu jej remontu, które w 2022 r. przygotował nieistniejący już dziś Narodowy Instytut Konserwacji Zabytków. Zgodnie z tym pro-

jektem planowano wymianę znacznej części elementów drewnianych.

Dzień po pożarze policja zatrzymała 64-letniego mężczyznę podejrzanego o podłożenie ognia. Prokuratura Rejonowa Warszawa – Praga Południe postawiła mu zarzuty zniszczenia zabytku oraz zniszczenia mienia znacznej wartości. Grozi za to osiem lat więzienia. Mężczyzna przyznał się do winy, ale nie potrafił wytłumaczyć motywów swojego czynu.

– Sąd uwzględnił wniosek prokuratora i zastosował tymczasowe aresztowanie wobec mężczyzny na okres trzech miesięcy – informuje prokurator Norbert Woliński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej Warszawa Praga. ● **Tomasz Urzykowski**

Na stadionie Legii Warszawa

Porównali dr Jagielską z dr. Mengele

Lawina hejtu na doktor Gizelę Jagielską dotarła na miejski stadion przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie. Pseudokibice rozwiesili transparent porównujący gineko-
lożkę z Oleśnicy do nazistowskiego zbrodniarza wojennego.

Jakub Chełmiński

Chodzi o głośną sprawę uwięzienia doktor Gizeli Jagielskiej w szpitalu w Oleśnicy. W środę 16 kwietnia do placówki wtargnął europoseł Grzegorz Braun ze swoją bojówką. Twierdził, że to „zatrzymanie obywatelskie” lekarki, za dokonanie przez nią legalnej, choć późnej aborcji.

Gdy Braun udzielał wywiadów telewizji, członkowie jego zorganizowanej grupy przetrzymywali Jagielską w gabinecie wbrew jej woli. Sam europoseł jest chroniony imunitetem, ale towarzyszący mu mężczyźni nie. Policja mimo tego nie interweniowała i nie uwolniła doktor, która chciała dostać się na nadzorowany przez siebie tego dnia oddział.

Krótko po tych wydarzeniach w internecie wylała się fala hejtu na ginekolożkę, która w pracy m.in. jako jedna z nielicznych w Polsce wykonuje legalne aborcje. Internauci sprzyjający Braunowi udostępniali fejkowe przeróbki zdjęć, wyzywali Jagielską, wystawiali jej negatywne opinie w serwisach lekarskich, a prawicowy bloger ujawnił jej prywatny adres i powołując się na „prawo Boże” napisał, że „zasłużyła na śmierć”.

Jagielska porównana do Mengele

W tej samej narracji wypowiedziała się grupka osób podających się za kibiców Legii Warszawa. W wielkanocny poniedziałek klub z Warszawy podejmował na miejskim stadionie przy Łazienkowskiej Lechię Gdańsk. Legioniści mężczyli się przez całe spotkanie z drużyną ze

strefy spadkowej Ekstraklasy, żeby ostatecznie wygrać dzięki bramce strzelonej przez Jana Ziolkowskiego w doliczonym czasie gry.

Na trybunach pojawiły się dwa kontrowersyjne transparenty. Pierwszy, jak zwykle, uderzał w prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego: „Rafałek kazał zdejmować krzyże, teraz udaje katolika. Czy znacie bardziej fałszywego polityka?” – napisali pseudokibice, nawiązując zapewne do wytycznych prezydenta dla urzędników, w których wpisano m.in. zakaz eksponowania symboli religijnych w miejscach obsługi mieszkańców.

Drugi transparent miał taki napis: „Jagielska = Mengele” i jest oczywistym porównaniem doktor z Oleśnicy z faszystowskim zbrodniarzem wojennym z obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Był nazistowskim lekarzem nazywanym „Aniołem Śmierci”, decydował o tym, których więźniów posyłać do komór gazowych.

O transparentach na Legii pisaliśmy niedawno. Chodzi o kontrowersyjne hasła wypisywane czarną farbą na białych płótnach – przygotowuje je inna grupa pseudokibiców niż ta odpowiedzialna za barwne, czasami dowcipne i zaczepne, wielkie oprawy, z których słyną kibice Legii Warszawa.

Stadion Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej został wybudowany przez miasto stołeczne Warszawa za kadencji Hanny Gronkiewicz-Waltz kosztem 460 mln zł, ale użytkowany jest przez prywatny klub.

We wtorek zapytaliśmy w biurze prasowym Legii, czy klub zamierza podjąć kroki wobec autorów po-



• Kibice Legii Warszawa FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Policja zgłosi sprawę do prokuratury z prośbą o ocenę prawnokarną. Czyli to prokuratorzy mają stwierdzić, czy transparent o Mengele zniesławia lub znieważa doktor Jagielską

równania lekarki z nazistą. Na odpowiedzi czekamy. Po poprzednich transparentach o treści politycznej klub wydał oświadczenie, w którym przekonuje: „Jako klub nie jesteśmy stroną w jakimkolwiek dyskursie dotyczącym wewnętrznej polityki i odcinamy się od wszelkich przekazów w tym obszarze”.

A także: „Wśród kibiców Legii są osoby identyfikujące się z różnymi stronami sceny politycznej, tak-

że te apolityczne, niezainteresowane jakkolwiek tego typu identyfikacją. Wartości klubu oparte są na wzajemnym szacunku, tolerancji, pasji i uczciwej rywalizacji sportowej, a środowisko kibiców klubu łączy przywiązanie do długiej, niepodległościowej historii i wolnościowej tradycji Legii”.

Zapytaliśmy także rzecznika prasowego klubu, jak pseudokibicom udaje się wносить wielkie transparenty na stadion, skoro powinny tam obowiązywać rygorystyczne środki bezpieczeństwa. Na odpowiedź także czekamy.

Policja reaguje na transparent na stadionie

Zareagowała za to policja. Zapytany przez nas o transparent Robert Szumiata, rzecznik Komendy Stołecznej, podaje, że komenda w Śródmieściu zgłosi sprawę do prokuratury z prośbą o ocenę prawnokarną. Czyli to prokuratorzy mają stwierdzić, czy transparent o Mengele

zniesławia lub znieważa doktor Jagielską. – Prokurator podejmie decyzję w sprawie kwalifikacji czynu – mówi Robert Szumiata.

Wczoraj rano sprawa jeszcze nie dotarła do prokuratury, więc ta oficjalnie się do niej nie odnosi. Nieoficjalnie słyszymy, że sprawa nie jest oczywista, bo kibice nie użyli imienia lekarki. I choć wszyscy wiedzą, o kogo chodzi, to formalnie nie jest wskazana konkretna osoba, na transparencie nie ma też wizerunku lekarki.

Poprzednie głośne porównanie do nazistowskiego zbrodniarza zgłosił Ryszard Bender, nazywając Jerzego Urbana „Goebbelsem stanu wojennego”. Po 13 latach procesów ostatecznie Sąd Najwyższy oddalił kasację redaktora naczelnego „Nie” i Bender nie musiał przeproszać Urbana. Sąd argumentował jednak, że porównanie odnosiło się nie do zbrodni Goebbelsa, lecz do sposobu uprawiania przez niego propagandy. ●

Informator usług funeralnych

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dysur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

Kasi Koenig
i
Magdzie Januszewicz
z Rodzinami

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Mamy, Babci i Prababci

Pani

Elżbiety Żuk-Rybickiej

składają

Magda i Piotr



W dniu 16 kwietnia 2025 roku
zmarła w wieku 89 lat



Ewa Masternak

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
dnia 25 kwietnia (piątek) 2025 roku o godzinie 13.00
w kościele pw. św. Marii Magdaleny na Wawrzyszewie,
ul. Wólczyńska 64 w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na cmentarz miejscowy, do grobu rodzinnego

o czym zawiadamiają
pograżeni w głębokim smutku

Syn i Siostra z Rodzinami



Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 12 kwietnia 2025 roku zmarła nasza Kochana Mama i Babcia

ŚP. Danuta Osuchowska

przeżywszy 91 lat

Pożegnanie odbędzie się dnia 24 kwietnia 2025 roku o godzinie 12:00 w kościele św. Boromeusza na Cmentarzu Stare Powązki, po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu na Cmentarz miejscowy.

Córka , Zięć i Wnuki

Prosimy o nieskładanie kondolencji

34373586

Drogiej Koleżance

Kindze Wołujewicz

wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z Instytutu Narządów Zmysłów

34373628

Sędziemu

Michałowi Piotrowskiemu

wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

sędziowie, pracownicy i asystenci XVIII Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie

34373623

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr Aleksandry Jaworowskiej

wieloletniego pracownika naszego Wydziału, na którym współtworzyła Laboratorium Technik Diagnostycznych.

Dr Jaworowska ma ogromny wkład w rozwój metod diagnozy w Polsce: niestrudzenie, wnikliwie, z pełnym profesjonalizmem adaptowała wiele zagranicznych testów do polskich warunków, jest także autorem i współautorem licznych testów.

Pozostanie w naszej pamięci

władze i społeczność Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego

34373695

Z wielkim smutkiem żegnamy

Janinę (Ninę) Cieplowską

wieloletnią pracownicę Dep. Afryki i Bliskiego Wschodu oraz innych komórek MSZ.

Zawsze merytoryczną i solidną, uśmiechniętą i elegancką.

Serdeczne wyrazy współczucia składamy

Najbliższym Niny

Koledzy i przyjaciele ze wspólnej pracy w DAiBW MSZ.

34373119

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Taty

naszego Kolegi

Łukasza Włodarczyka

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Przyjaciele z XI LO im. Mikołaja Reja oraz z okresu Studiów

34373617

Z wielkim żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. Józefa Miąso

wybitnego historyka oświaty i wychowania, wieloletniego dyrektora Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, mojego pierwszego szefa i mentora. Człowieka wielkiego serca.

Żonie

składam wyrazy współczucia

Wojciech Grzelecki

34373588

Annie Kowalczyk

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Męża

składają

Zarząd i Współpracownicy z firmy Soudal

34373659

Ewie Klupsz oraz jej Bliskim

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Hanna Kasprzyk i Grzegorz Jabłoński

34373615

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność”

Annie Wróblewskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia oraz szczerze kondolencje z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy Mokotowskiej Fundacji Warszawianka – Wodny Park

34373614

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy informuje,

że w dniu 23 kwietnia 2025 r. zostały wywieszone na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) i zamieszczone na stronie internetowej Urzędu m.st. Warszawy, wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w użytkowanie w trybie bezprzetargowym:

- ul. Szlenkierów 10 w Warszawie, działka ewid. nr 32 w obrębie 6-03-15, o powierzchni 2469 m2 (wykaz nr 10/2025),
- ul. Przy Agorze 16B, działka ewid. nr 114/16 w obrębie 7-07-02, o powierzchni 2695 m2 (wykaz nr 11/2025).

S.M. SŁUŻEWIEC
02 695 WARSZAWA, ul. BELDAN 2, tel.22 843 68 51., fax 22 843 64 16
E mail: sekretariat@smsluzewiec.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO nr 1 / 2025

„Remont balkonów: budynek mieszkalny wielorodzinny przy ul. Beldan 1 – w ilości 40 szt.; budynek mieszkalny wielorodzinny przy ul. Beldan 5 – w ilości 40 szt.; budynek mieszkalny wielorodzinny przy ul. Niegocińskiej 7 – w ilości 64 szt.; budynek mieszkalny wielorodzinny przy ul. Wiertel 3 – w ilości 16 szt., w Warszawie”. Termin wykonania przedmiotu zamówienia – 2025r.

Formularz specyfikacji (SIWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać w siedzibie Organizatora przetargu: Warszawa, ul. Beldan 2, pok. 8/9, w dniach 23.04. – 12.05.2025 r. w godz. pracy biura Spółdzielni, po wpłaceniu kwoty 60,00 zł na konto SM Służewiec nr 28 1020 1169 0000 8302 0011 3696.

Wszelkie zapytania prosimy przysyłać na email: sekretariat@smsluzewiec.pl tel.22 843 68 51., fax 22 843 64 16

Termin związania z ofertą z Organizatorem przetargu – 30 dni.

Od oferentów wymagane jest wniesienie wadium w wysokości 20 000,00 zł w pieniądzu na konto Organizatora przetargu nr 28 1020 1169 0000 8302 0011 3696, najpóźniej w dniu składania ofert.

Składanie ofert w siedzibie Spółdzielni: Warszawa, ul. Beldan 2 do dnia 13.05.2025 r. do godz. 15.00

Otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie Spółdzielni: Warszawa, ul. Beldan 2 w dniu 14.05.2025r. godz. 09.30

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.35.2024.KE**

Ożarów Maz. dnia 14 kwietnia 2025 r.

O B W I E S Z C Z E N I E nr 26/w/2025 STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 z późn. zm.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 12 grudnia 2024 roku na wniosek zarządcy drogi – Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą: ul. Poznańska 129/133, 05-850 Ożarów Maz., reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Sławomira Leszczyńskiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„rozbudowie drogi powiatowej nr 4105W polegającej na rozbiorze istniejącego przepustu w miejscowości Bramki i budowie nowego obiektu inżynierskiego wraz z dojazdami w niezbędnym zakresie”

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach:

- dz. nr ew. **130, 129/3** (129/5, 129/4) w obrębie 0008 Bramki w jednostce ewidencyjnej 143201_5 Błonie;
- dz. nr ew. **28/4** (18/5, 28/6), **27/3** (27/14, 27/15) w obrębie 0024 Nowa Wieś w jednostce ewidencyjnej 143201_5 Błonie.

gdzie w odniesieniu do działek ulegających podziałowi – **przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, a w nawiasie numer działki po podziale przeznaczanej pod realizację inwestycji drogowej, natomiast podkreślone numery działek oznaczają działki, pozostające u dotychczasowego właściciela.**

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek, środa, piątek od 8.00 do 16.00 (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie: 22 73 37 227 lub mailowym: architektura@pwz.pl).

Czwartek jest dniem wewnętrznym w Wydziale Architektury i Budownictwa, bez obsługi Interessantów.

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **15 kwietnia 2025 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Miejskiego w Ożarowie Maz., na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, **nie mogą być przedmiotem obrotu** w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34373509

Syndyk Masy Upadłości

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż

prawo własności nieruchomości lokalowej - **lokalu mieszkalnego** położonego w **Warszawie**, Białoleka **ul. Józefa Mehoffera 103/15 o pow. 56,0030 m2**, księga wieczysta WA3M/00460502/9 z przynależnym zewnętrznym miejscem postojowym nr 63 księga wieczysta WA3M/00460498/7 za kwotę wywoławczą stanowiącą ¾ wartości według oszacowania tj. za cenę **436.500 zł.**

Szczegółowy opis i oszacowanie nieruchomości dostępny jest w biurze syndyka.

Składanie ofert:

Pisemne oferty należy składać w terminie do dnia 12.05.2025r. do godziny 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „mieszkanie Mehoffera”. Notariusz sporządzi protokół wptywu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej Elżbiety Brewka w dniu 13.05.2025r. o godz. 09.50.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:

- Imię i nazwisko lub nazwę firmy wraz z adresem.
- Proponowaną cenę (nie niższą niż cena wywoławcza).
- Warunki zakupu z tym, że termin zawarcia umowy sprzedaży nie może być dłuższy niż 3 miesiące liczone od daty przyjęcia oferty.
- Potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na konto syndyka masy upadłości nr rachunku: 56 1090 2718 0000 0001 4858 4868.

Syndyk zastrzega prawo:

- zarządzania aukcji do wyłonienia nabywcy,
- zmiany warunków przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndyksolsztyn.pl.

Warszawa/34373096

S.M. SŁUŻEWIEC

02 695 WARSZAWA, ul. BELDAN 2, tel.22 843 68 51., fax 22 843 64 16
E mail: sekretariat@smsluzewiec.pl

OGLASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO nr 2 / 2025

„Przebudowa instalacji gazu w budynku mieszkalnym przy ul. Orzyckiej 1 w Warszawie”.
Termin wykonania przedmiotu zamówienia – 2025r. – do 16 tygodni od wprowadzenia na roboty.
Formularz specyfikacji (SIWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać w siedzibie Organizatora przetargu: Warszawa, ul. Beldan 2, pok. 8/9, w dniach 23.04. – 12.05.2025. w godz. pracy biura Spółdzielni, po wpłaceniu kwoty 60,00 zł na konto SM Służewiec nr 28 1020 1169 0000 8302 0011 3696.
Wszelkie zapytania prosimy przysyłać na email: sekretariat@smsluzewiec.pl
tel.22 843 68 51., fax 22 843 64 16
Termin związania z ofertą z Organizatorem przetargu – 30 dni.
Od oferentów wymagane jest wniesienie wadium w wysokości 5 500,00 zł w pieniądzu na konto Organizatora przetargu nr 28 1020 1169 0000 8302 0011 3696, najpóźniej w dniu składania ofert.
Składanie ofert w siedzibie Spółdzielni: Warszawa, ul. Beldan 2 do dnia 13.05.2025 r. do godz. 15.00
Otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie Spółdzielni: Warszawa, ul. Beldan 2 w dniu 14.05.2025r. godz. 10.00
Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Warszawa/34372948



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

Starosta Płocki w dniu 18.04.2025 r. zawiadamia strony postępowania,

że w dniu **18.04.2025 r.** została wydana **decyzja nr 5/2025**, znak: AB-II.6740.3.1.2025, na rzecz inwestora – Wójta Gminy Staroźreby, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: **„budowa drogi gminnej z przebudową sieci telekomunikacyjnej i wodociągowej oraz budową oświetlenia w m. Marychnów, w gm. Staroźreby”**.

a) Działki przeznaczone pod poszerzenie pasa drogowego wymagające podziału (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

- a) obręb ewid. 0012 Goszczyno Górne:** działki nr ewid. 20/1 (20/3, **20/4**), 21/3 (21/7, **21/8**), 28 (28/2, **28/1**),
- b) obręb ewid. 0013 Góra Nowa:** działki nr ewid. 1 (1/2, **1/1**),
- c) obręb ewid. 0017 Marychnów:** działki nr ewid. 1 (1/1, **1/2**), 2/5 (2/8, **2/9**), 3 (3/1, **3/2**, **3/3**), 4/1 (4/2, **4/3**), **5/1**, 7 (7/2, **7/1**), 18/1 (18/4, **18/3**), 18/2 (18/6, **18/5**), 19/2 (19/5, **19/4**), 19/3 (19/7, **19/6**), 20 (20/2, **20/1**), 21 (21/2, **21/1**), 22/1 (22/4, **22/3**), 23/1 (23/4, **23/3**), 23/2 (23/6, **23/5**), 24/1 (24/5, **24/4**), 25/3 (25/10, **25/9**), 25/4 (25/12, **25/11**), 26 (26/2, **26/1**), 27 (27/2, **27/1**), 28 (28/1, **28/2**), 29 (29/1, **29/2**), 30 (30/1, **30/2**), 31 (31/1, **31/2**), 32/1 (32/2, **32/3**), 33/1 (33/5, **33/6**), 33/3 (33/7, **33/8**), 33/4 (33/9, **33/10**), 34/2 (34/5, **34/6**), 34/3 (34/7, **34/8**, **34/9**), 34/4 (34/10, **34/11**), 41/1 (41/3, **41/2**).

b) Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

- a) **obręb 0012 Goszczyno Górne:** działka nr ewid. 20/2, 2/5, 26, 27/2, 40/1,
- b) **obręb ewid. 0013 Góra Nowa:** działki nr ewid. 111/3,
- c) **obręb ewid. 0017 Marychnów:** działki nr ewid. 40/1.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* wskazuje się dzień **18.04.2025 r.** jako ten, w którym wystane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust 5 w/cyt. ustawy na adresy wg katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu, na tablicy ogłoszeń gminy Staroźreby oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu. Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godz. 7.30-15.30 poniedziałek-piątek) - stanowisko Wydziału Architektury i Budownictwa (tel. 24 2676757) w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Ze względów organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tut. Wydziału z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem o skorzystaniu z powyższego uprawnienia.

Płock/34373631

KOMUNIKAT

ZARZĄD WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „RAKOWIEC”

przy ul. Pruszkowskiej 4d, zgodnie z Uchwałą Rady Nadzorczej Nr RN/08/2021 r. ogłasza:

PRZETARG

na wyłonienie osoby fizycznej do zawarcia umowy na ustanowienie odrębnej własności niżej wymienionych lokali:

Lp.	Adres	Powierzchnia w m²	Piętro	Opis lokalu	Wartość rynkowa lokalu	Wartość wadium
1.	Nowickiego 5 m 50	19,90	IV piętro	1 pokój, przedpokój z wnęką kuchenną, łazienka z wc. Mieszkanie nie ma balkonu.	374.000,00 zł	7.480,00 zł
2.	Ks. Trojdena 13 m 66	26,10	II piętro	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc. Mieszkanie ma balkon. Piwnica 3,20 m².	478.000,00 zł	9.560,00 zł

Szczegółowe informacje, dokumenty uprawniające do udziału w przetargu można uzyskać w Biurze WSM „RAKOWIEC” w Warszawie, przy ul. Pruszkowskiej 4d, (pokój nr 1, pokój nr 3), **tel. 22 658-12-91, 22/823-14-01**. Do dnia **29.04.2025 r. do godz. 13⁰⁰** należy złożyć stosowne dokumenty w Sekretariacie Spółdzielni w zaklejonych kopertach wraz z potwierdzeniem wpłaconego wadium.

Wadium należy wpłacać na konto PKO BP S.A. nr 55 1020 1156 0000 7502 0011 3050.

Najmniejsza kwota postąpienia podnosząca wartość licytacji wynosi 1.000,00 zł.

Przetarg (AUKCJA) odbędzie się dnia 05.05.2025 r.

- ul. Nowickiego 5 m 50 - godzina 10.30

- ul. Ks. Trojdena 13 m 66 - godzina 11.00

w Domu Kultury „RAKOWIEC” przy ul. Wiślickiej 8 w Warszawie (sala Seniorów).

W/w lokale można oglądać w dniach: 23.04.2025 r. (środa) godz. 9⁰⁰ - 10⁰⁰ i 28.04.2025 r. (poniedziałek) godz. 16⁰⁰ - 17⁰⁰.

Najwyższa wartość lokalu ustalona w drodze licytacji, będzie stanowiła uprawnienie do zawarcia aktu notarialnego ustanowienia i przeniesienia odrębnej własności lokalu. **Koszty wyceny wartości rynkowej lokalu, wynoszące 615,00 zł**, dokonanej przez rzeczoznawcę majątkowego **ponosi nabywca** przed przystąpieniem do zawarcia umowy notarialnej.

Wartość lokalu ustaloną w drodze licytacji i pomniejszoną o wadium należy wpłacić w terminie do 30 dni od daty przetargu tj. do dnia 05.06.2025 r.

Zarząd zastrzega sobie prawo odwołania przetargu lub unieważnienia przetargu w części lub całości bez podawania przyczyny.

ZARZĄD WSM „Rakowiec”

Warszawa/34373610



O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg nieograniczony na:

wymianę instalacji centralnego ogrzewania (wraz z grzejnikami) w budynku mieszkalnym przy ul. Okieńskiego 1 w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl **do dnia 08.05.2025 r.** do godz. 14:00.

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572 -89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **wymiana instalacji centralnego ogrzewania (wraz z grzejnikami) w budynku mieszkalnym przy ul. Okieńskiego 1 w Warszawie** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **09.05.2025 r.** do godz. **12.00**.

Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia **09.05.2025 r.** Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **09.05.2025 r.** o godz. **14:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34373603



O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM NA ROBOTY W WSM „OCHOTA”

Zarząd WSM „Ochota” z siedzibą w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 ogłasza przetarg nieograniczony na:

remont kominów ponad dachem w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Baley 6 w Warszawie.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochota.com.pl, zamowienia@wsmochota.com.pl lub sekretariat@wsmochota.com.pl **do dnia 08.05.2025 r.** do godz. **14:00**.

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: p. Andrzej Jachimowicz tel. 22-572-89-44, p. Agnieszka Rutkowska tel. 22-572-89-32.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **remont kominów w budynku mieszkalnym przy ul. Baley 6** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **09.05.2025 r.** do godz. **12.00**.

Wadium w wysokości **9 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia **09.05.2025 r.** Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **09.05.2025 r.** o godz. **14:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34373607

Po której stronie staniemy?

Zanim pojawił się Trump, było jasne, że popieramy Stany Zjednoczone w ich rywalizacji z Chinami. A dziś nie jest to już takie oczywiste, choć większość Polaków jeszcze sobie tego nie uświadamia.

Gadomski



Wiele wskazuje na to, że historię najbliższych lat determinować będzie rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi i Chinami. Profesor Graham Allison rywalizację tę nazwał w artykule opublikowanym w 2012 r. w „Financial Times” „pułapką Tukidydesa”, nawiązując do wojen peloponeskich, opisanych przez greckiego historyka Tukidydesa. Przyczyną wojen była rywalizacja Sparty i Aten, przy czym ta pierwsza była w V wieku p.n.e. największą potęgą w Helladzie i obawiała się wzrostu potęgi Aten. Według Allisona sytuacja, w której pojawia się nowy pretendent do pozycji najsilniejszego mocarstwa, sprawia, że dotychczasowa potęga numer jeden czuje się zagrożona, co może sprowokować konflikt zbrojny. Pojęcie „pułapka Tukidydesa” stosowane jest od ponad 10 lat przez politologów i strategów, analizujących relacje chińsko-amerykańskie.

Ryzyko konfliktu wzrosło po decyzji prezydenta Donalda Trumpa o nałożeniu zaporowych ceł na chiński eksport do USA. Działania Trumpa są chaotyczne, ale z pewnością jego celem jest osłabienie Chin i wzmocnienie gospodarki amerykańskiej. Inna sprawa, czy wybrał w tym celu właściwą taktykę.

Oba mocarstwa mają silne i słabe strony.

Pod względem militarnym Stany Zjednoczone wciąż są mocarstwem numer jeden. Mają znaczną przewagę w liczbie samolotów bojowych, transportowych i specjalistycznych. Dysponują także większą liczbą tankowców powietrznych, co daje im przewagę w operacjach dalekiego zasięgu. Górują nad Chinami pod względem liczby głowic jądrowych, choć chiński arsenał – ok. 600 głowic też wystarczyłby do zniszczenia rwał.

Chiny mają większą liczbę aktywnych żołnierzy i rezerwistów, ale USA inwestują w bardziej zaawansowane technologie, takie jak pojazdy opancerzone i systemy artyleryjskie.

Chiny posiadają większą liczbę okrętów wojennych, w tym niszczycieli i fregat, ale USA górują w liczbie lotniskowców, co umożliwia im prowadzenie globalnych operacji morskich.

USA mają znacznie większy budżet obronny, co pozwala im na rozwój nowoczesnych technologii i utrzymanie obecności militarnej w wielu miejscach świata. Są liderem w dziedzinie zaawansowanych technologii, ale osiągnięcia technologiczne Chin też są imponujące i trudno przesądzić, czy Stany Zjednoczone utrzymają pod tym względem przewagę do końca obecnej dekady. Według raportu Departamentu Obrony USA opublikowanego w grudniu 2024 r. Chiny poczyniły znaczny postęp technologiczny w dziedzinie rakiet hipersonicznych, które osiągaia prędkości ponad 6 tys.



• Chiny zabiegają o wzmocnienie swej pozycji w świecie. Na zdjęciu: mieszkańcy Kambodży witają przewodniczącego ChRL Xi Jinpinga przybywającego z wizyta do ich kraju. lotnisko w Phnom Penh, 17 kwietnia 2025 r.

FOT.AGENCE KAMPUCHEA PRESS

km na godzinę i potrafią utrzymywać tę prędkość przez większość swojego lotu, a sekretarz obrony Pete Hegseth powiedział w wywiadzie udzielonym w listopadzie ubiegłego roku, jeszcze przed objęciem stanowiska, że 15 chińskich hipersonicznych pocisków może zniszczyć 10 amerykańskich lotników w ciągu pierwszych 20 minut konfliktu.

Silą Chin jest światowa dominacja w przemyśle przetwórczym. Można się spierać, czy pod względem PKB Pekin jest numerem pierwszym, czy drugim na świecie (to zależy, czy mierzymy według aktualnego kursu juana do dolara, czy siły nabywczej obu walut), ale nikt nie ma wątpliwości, że Chiny znacznie wyprzedzają Stany Zjednoczone pod względem potencjału produkcyjnego i produkcji przemysłowej.

Chińskie fabryki wywarzają prawie połowę światowych chemikaliów, chińskie stocznie połowę produkowanych na świecie statków. Stany Zjednoczone są w przemyśle stoczniowym karzelem. 2/3 samochodów elektrycznych wytwarzanych na świecie pochodzi z Chin, ponad trzy czwarte baterii elektrycznych, 80 proc. drożdży mających zastosowanie nie-militarne, 90 proc. paneli słonecznych oraz rafinowanych minerałów ziem rzadkich. Pekin podejmuje kroki, aby zapewnić sobie trwałą dominację w tych dziedzinach. Chiny mają połowę wszystkich instalacji robotów przemysłowych na świecie (siedem razy więcej niż Stany Zjednoczone) i wyprzedzają o dekadę wszystkich innych w komercjalizacji technologii jądrowej czwartej generacji. Planują budowę ponad 100 reaktorów w ciągu 20 lat. Do 2024 roku Chiny osiągnęły pozycję światowego lidera w pięciu z trzynastu kluczowych technologii analizowanych przez Bloomberg Intelligence. Osiągnęły swą pozycję metodami uczciwymi i nieuczciwymi.

Chiny mają ogromne zasoby oszczędności, dzięki czemu stopa inwestycji w niektórych latach sięgała 50 proc. PKB. W Stanach Zjednoczonych jest o połowę niższa. Chiny przyciągały zagraniczne inwestycje, oferując światowemu (także amerykańskiemu) korp-

racjom wysokie stopy zysku pod warunkiem utrzymania nad tworzonymi zakładami chińskiej kontroli i przekazywania technologii. Nie wahały się przed kradzieżą innowacji. Chińskie zakłady wykorzystują niewolniczą pracę więźniów, a państwo dotuje rozwój przemysłu, nie przejmując się możliwymi stratami.

Bo chińska gospodarka wciąż rozwija się według planów wyznaczanych przez partię komunistyczną. Wprawdzie 90 proc. wszystkich firm w Chinach ma prywatnych właścicieli, prywatne firmy odpowiadają za tworzenie 60 proc. PKB, 70 proc. innowacji technologicznych i 80 proc. zatrudnienia w miastach, ale państwo zachowuje znaczną kontrolę, szczególnie w sektorach strategicznych. Rząd wywiera na gospodarkę wpływ poprzez politykę pieniężną, fiskalną i przemysłową. Roczny cel wzrostu ogłaszany podczas Narodowego Kongresu Ludowego w marcu każdego roku jest punktem odniesienia dla firm i organów władzy na wszystkich szczeblach. Jeżeli któraś z prowincji lub miast wydzielonych nie osiąga zaplanowanego wzrostu, inwestuje w nieruchomości lub infrastrukturę, zaciągając kredyty w bankach państwowych lub częściej w bankach-cieniach, instytucjach niemających licencji bankowej. W efekcie duża część chińskiego wzrostu gospodarczego nie zwiększa rzeczywistego bogactwa, za to zwiększa zadłużenie samorządów, rządu centralnego i przedsiębiorstw. Według opracowania „Rethinking China's Growth”, którego autorami są Kenneth Rogoff i Yang Yuanchen, w ostatnich latach na nieruchomości i infrastrukturę przypadało ok. 30 proc. chińskiego PKB.

Stymulowanie wzrostu przez rząd i Komunistyczną Partię Chin za pomocą nieustannego zwiększania długu jest jedną z przyczyn kłopotów chińskiej gospodarki. Oprócz ogromnego zadłużenia Chinę stoją też w obliczu innych poważnych problemów: starzejącego się społeczeństwa, stagnacji produktywności, przedłużającego się kryzysu na rynku nieruchomości, wysokiego bezrobocia wśród młodzieży, represji stosowanych przez władze wobec sektora prywatnego. Ale wciąż ma ona ogromny potencjał

produkcyjny, a Komunistyczna Partia Chin jest w stanie utrzymać kontrolę nad społeczeństwem mimo spadającego poziomu życia i spodziewanych kłopotów spowodowanych wojną celną ze Stanami Zjednoczonymi.

Wojna gospodarcza, którą rozpoczął amerykański prezydent, ma ograniczyć potencjał Chin i zwiększyć potencjał produkcyjny Stanów Zjednoczonych. Jest to racjonalne, ale sposób przeprowadzenia tej operacji jest niezrozumiały. Taka polityka powinna być precyzyjnie przygotowana, a przede wszystkim uzgodniona z sojusznikami. Ale Trump nie wykazuje tym zainteresowania.

Zmarnował szansę na odizolowanie Chin podczas swojej pierwszej kadencji, wycofując Stany Zjednoczone z Partnerstwa Transpacyficznego, które obejmowało 12 krajów wschodniej Azji i Ameryki, ale wyłączało Pekin. Chiny zawarły własne umowy z wieloma krajami, które USA pozostawiły na lodzie. Nakładając cła na import towarów pochodzących z krajów sojusznicznych, Trump dał Chinom możliwość umocnienia więzi gospodarczych z wieloma tradycyjnymi partnerami USA. Amerykański prezydent zachowuje się tak, jakby mocarstwo, którym rządzi, miało potencjał przewyższający resztę świata, gdy tymczasem PKB Stanów Zjednoczonych to zaledwie 26 proc. światowego produktu, według bieżącego kursu dolara. Po II wojnie światowej na Stany Zjednoczone przypadała połowa światowego PKB, ale wtedy mocarstwem rządili rozsądni i przewidywalni prezydenci, którzy stworzyli potężny sojusz, dzięki czemu nie doszło do gorącej wojny światowej, a zimną wojnę wygrał zjednoczony Zachód.

Nieracjonalne działania Trumpa podsumował premier Kanady Mark Carney: „80-letni okres, w którym Stany Zjednoczone sprawowały globalne przywództwo gospodarcze, w którym tworzyły sojusze zakorzenione w zaufaniu i wzajemnym szacunku i opowiadały się za wolną, otwartą wymianą towarów i usług, dobiegł końca. Choć jest to tragedia, jest to również nowa rzeczywistość”.

Ta nowa rzeczywistość stawia w bardzo trudnej sytuacji amerykańskich sojuszników, zwłaszcza kraje graniczące z agresywną Rosją. Jeżeli dojdzie do zbrojnego konfliktu chińsko-amerykańskiego, nawet na ograniczoną skalę, Rosja będzie miała wolną rękę w prowadzeniu ekspansji drogą szantażu lub przy użyciu otwartej przemocy. Zanim pojawił się Trump, było jasne, że popieramy Stany Zjednoczone w ich rywalizacji z Chinami. Dziś nie jest to takie oczywiste, choć ten fakt nie dociera jeszcze do większości Polaków, także naszych elit intelektualnych i politycznych. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Chciałbym, aby moje uwagi dotarły do Rafała Trzaskowskiego



Witold Mrozek

Ma tę książkę Igi Dzieciuchowicz o przemocy w polskim teatrze czekaliśmy od lat. Zapowiedziana na fali #metoo publikacja obrastała legendami, w miarę jak przesuwano się kolejne zapowiedziane terminy jej wydania.

Ostatnio znów było o niej głośno – gdy sąd w trybie zabezpieczenia zakazał publikacji rozdziałów dotyczących pracy oskarżanego przez studentki aktorstwa o molestowanie reżysera Pawła Passiniego. Passini tłumaczył, że prokuratura umorzyła śledztwo w tamtej sprawie. Wydawca „Teatru. Rodziny patologicznej” – Wydawnictwo Agora – zwracał z kolei uwagę, że sąd nie znał nawet książki, gdy zdecydował o ingerencji w jej treść.

Ostatecznie książka ukazała się z oznaczeniem wyciętych rozdziałów w spisie treści, z zaczernieniami fragmentów w innych częściach publikacji.

I choć na mapach tego osobliwego atlasu teatralnej przemocy są wciąż białe (i czarne) plamy – nie tylko te wynikające z decyzji sądu, to książka Dzieciuchowicz ma ogromne znaczenie. Przede wszystkim dlatego, jest próbą jego pogłębienia i szerszego zrozumienia tematu.

Iga Dzieciuchowicz – reporterka, z wykształcenia teatrologka, przez lata recenzentka teatralna, niegdyś pracownica działu dramaturgicznego Starego Teatru w Krakowie za dyrekcji Mikołaja Grabowskiego – jest daleka od skandalizowania. Stara się nie tyle skupiać na pojedynczych historiach, co opisać specyfikę teatralnej pracy, z jej hierarchiami, zwyczajami, okrucieństwem i entuzjazmem. Zanalizować mikrokosmos, który sprawia, że przemoc w teatrze pojawia się tak łatwo.

Zaczyna ten opis od szkół teatralnych i usiłowań ich reformy. Wraca m.in. do dawnej studentki Anny Paligi, która zaczęła ruch #metoo w łódzkiej szkole filmowej, rozmawia z byłą rektorką Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie z Dorotą Segdą o wyrzuconej za jej czasów studentce, czy z Mikołajem Grabowskim, na którego skarżyły się krakowskie studentki, a który w AST już nie uczy.

Sporo jest też o Akademii Teatralnej w Warszawie, o protestach przeciwko zachowaniom profesorów i próbach reform pod rządami rektora Wojciecha Malajkata, do niedawna rektora.

Dzieciuchowicz próbuje pokrótce przyjrzeć się relacjom w teatrze dawnych mistrzów – jak Tadeusz Kantor czy Jerzy Grotowski, ale też np. Jerzy Jaroński. Stara się pokazać cienką granicę między pracą z zaangażowaniem a nadużyciami.

Dzieciuchowicz rozmawia też z tymi, którzy mają problem z odnalezieniem się w czasach zmieniającej się wrażliwości.

Słuchając osób, które doświadczyły przemocy, daje głos drugiej stronie. Nie zawsze druga strona z tego korzysta.

KRYSTIAN LUPA TŁUMACZY

„Teatr. Rodzina patologiczna” to kompendium tego, co już o przemocy w teatrze powiedziano – ale i nowy rozdział tej opowieści.

To najpoważniejsza próba zmierzenia się z oskarżeniami słynne-

• **Iga Dzieciuchowicz**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



„Teatr. Rodzina patologiczna”

GDZIE W TEATRZE JEST PRZEMOC

Z wyciętymi rozdziałami i zamazanymi zdaniem książki „Teatr. Rodzina patologiczna” po latach w końcu ujrziała światło dzienne.

go reżysera Krystiana Lupa – od głośnej afery z odwołaną po protestach zespołu technicznego premierą w Szwajcarii.

Rozmowa Dzieciuchowicz z Lupą wygląda na trudną. Zwłaszcza w partiach, które dotyczą Piotra Skiby – partnera życiowego i artystycznego reżysera, występującego regularnie w jego spektaklach jeszcze od lat siedemdziesiątych. I w opowieściach o nadużyciach – pisaliśmy o tym w „Wyborczej” m.in. przed rokiem w „Wysokich Obcasach”, w artykule Sandry Zakrzewskiej.

„W Piotrze jest demon, którego ja na gorąco nie wytrzymuję. Piotr nie ma przerosu władzy, ale jest przemocowy. Jednak z przemocowymi ludźmi trzeba umieć żyć, zrozumieć ich czy nawet czerpać z tego, że tak mają zbudowane ego” – mówi Lupa. „Jestem z Piotrem związany pewną wspólnotą myślową. Choć on nie chce być w każdej obsadzie, to bardzo często nie wyobrażam sobie, by daną rolę zagrał ktoś inny” – próbuje tłumaczyć reżyser.

Trudno przejść nad tym do porządku dziennego w obliczu innych opowieści o Skibie. Pracownik techniczny warszawskiego Nowego Teatru pod imieniem i nazwiskiem oskarża Piotra Skibę o molestowanie seksualne – lizanie po uchu czy klepanie po pośladkach. Dawni współ-

pracownicy reżysera, też pod nazwiskami, mówią o agresywnych zachowaniach czy natarczywych seksualnych propozycjach.

PONIEDZIAŁEK: CZĘŚĆ Z NAS ZNIKNIE

Nowy Teatr w Warszawie jest jednym z głównych bohaterów książki Dzieciuchowicz. Powstała z inicjatywy Krzysztofa Warlikowskiego kultura scena jest tu opisana jako miejsce w kryzysie. „Nowy przypomina sektę, panuje tu kult jednostki, robi się wszystko, by Warlikowski był zadowolony. A Krzysztof mieszka na Sycylii i nie wie, co tu się dzieje” – mówi anonimowa osoba z teatru.

Z głosów przywoływanych przez Dzieciuchowicz wyłania się obraz miejsca, gdzie decydujący wpływ na kierunek działania ma wąska grupa legendarnych aktorów Warlikowskiego obsługiwanych jako gwiazdy przez resztę pracowników. Kluczową rolę w Nowym odgrywać ma, obdarzony talentem nie tylko aktorskim, ale i organizacyjnym oraz politycznym Jacek Poniedziałek.

„Jacek stoi też za sukcesem teatru Warlikowskiego. Jako jedyny potrafił powiedzieć Krzyżowski w ostrych słowach na drugiej generalnej, że siedmiodzinny spektakl trzeba skrócić. I to o kilka godzin” – opowiada Dzie-

ciuchowicz niegdyś związany z Nowym Teatrem aktor Redbad Klynstra, do niedawna dyrektor Teatru Osterwy w Lublinie, człowiek bliski PiS.

Sam Poniedziałek podejmuje próbę rozmowy z autorką – to znów duży atut książki Dzieciuchowicz. „Ja mam prawie sześćdziesiąt lat, myśmy się wychowaliśmy w innym świecie, on cały był jedną wielką przemocą, nasiąknęliśmy tym” – mówi aktor, który w książce odnosi się też do konkretnych przytoczonych sytuacji, w tym własnych zachowań na próbach.

„Moje pokolenie ma jeszcze jakieś może dwadzieścia lat pracy w teatrze. I myślę, że część z nas jest zdolna do dokonania rachunku sumienia i ma cywilną odwagę wejść jeszcze raz w kolejny projekt z czystą głową i dobrą intencją niepowtarzania starych mechanizmów, tylko z chęcią nawiązywania dialogu nawet wtedy, kiedy nerwy ponoszą. Ale część z nas nie jest do tego zdolna. I ta część zniknie po prostu, nie mówię biologicznie, ale w sensie obecności w żywym teatrze będzie ich coraz mniej” – zapowiada Poniedziałek.

Na krytykę w książce Dzieciuchowicz odpowiada też dyrektorka naczelna Karolina Ochab, która właśnie żegna się z Nowym Teatrem, a także dramaturg i wicedyrektor Piotr Gruszczyński.

Nie ma za to w książce nic o próbach rozmowy z samym Krzysztofem Warlikowskim.

REŻYSERKA SZUKA OFIARY

Pierwszy raz w „Teatrze. Rodzinie patologicznej” opisane są kulisy pracy z Mają Kleczewską – reżyserką m.in. głośnych „Dziadów” z Teatru Słowackiego (2021). Aktorzy tamtego przedstawienia, jak Dominika Bednarczyk-Krzyżowska czy Jan Peszek wspominają w książce pracę Kleczewską dobrze, choć raczej zdawkowo.

Pojawiające się krytyczne głosy pochodzą z lat 2003-2017. „Przez tę pracę zrezygnowałam z zawodu na trzy lata” – opowiada o współpracy z reżyserką aktorka Joanna Drozda. „Według Mai grasz albo źle, albo wspaniale. Ona nie daje aktorowi wskazówek. Aktor jest pozostawiony z rolą sam sobie. Możesz wylewać z siebie na scenie kubły pomysłów, ona mówi tylko »tak« lub »nie«. Z czasem słyszałam tylko »nie«” – mówi aktorka.

Najwięcej o Kleczewskiej mówi najmłodszy z rozmówców w tym rozdziale, Konrad Cichoń z Teatru Polskiego z Poznania. „Maja buduje swój status za pomocą nagrody i lęku. Kontroluje cały zespół, odsuwając jedną osobę”.

„Można powiedzieć, że przecież nikt mnie nie wyzywał, nie uderzył, prawda? Tylko że to, co nas spotkało, to był czysty mobbing, zawołowana przemoc psychiczna” – opowiada o specyfice pracy z Kleczewską z kolei Drozda.

Sporo jest też o pracy reżyserskiej za pomocą „ustawień” pseudoterapeutyczną metodą Hellingera, o której używaniu na próbach sama Kleczewska mówiła przed laty w wywiadach. Aktorzy poprzez tak zwane „pole” mieliby się konfrontować czy to z nieobecnymi (np. zmarłymi) członkami rodzin, czy to z postaciami literackimi. O tym opowiada m.in. aktor Maciej Pesta. „Czułem się jak w potrzasku. Bo z jednej strony podświadomie wiedziałem, że moje osobiste granice zostały przekroczone, a z drugiej wierzyłem, że to może wniesić coś nowego, że wspólnie czegoś poszukujemy. Nie byłem wtedy świadomy, że spotkała mnie emocjonalna krzywda. Dopiero po długim czasie zrozumiałem, że obnażyłem w trakcie ustawień swoją intymność, swoje słabości, które reżyserka potem przeciwko mnie wykorzystała” – mówi aktor.

Maja Kleczewska została wybrana niedawno w konkursie na dyrektorkę Teatru Powszechnego w Warszawie. Rafał Trzaskowski formalnie jeszcze jej nie powołał – Kleczewska ma objąć stanowisko z początkiem września 2025. Reżyserka nie odpowiedziała na pytania autorki książki.

POWRÓT DO BAGATELI I GARDZIENIC

Iga Dzieciuchowicz wraca także do spraw, które wstrząsnęły polskim teatrem kilka lat temu.

W 2019 r. pracownicy krakowskiego Teatru Bagatela opowiedziały o obmacywaniu, zaczepkach i innych formach zachowania noszących znamiona molestowania seksualnego i mobbingu ze strony dyrektora Henryka Jacka Schoena.

Prokuratura postawiła Schoenowi zarzuty: naruszenie praw pracowniczych, nietykalności cielesnej i doprowadzenie do innej czynności seksualnej w latach 2009 do 2019 r., oskarżony nie przyznał się do popełnienia tych czynów.

Sprawa wciąż toczy się przed sądem w Krakowie – przy drzwiach zamkniętych, jak często, gdy chodzi o przemoc

Z głosów przywoływanych przez Dzieciuchowicz wylania się obraz Nowego Teatru w Warszawie, gdzie decydujący wpływ na kierunek działania ma wąska grupa legendarnych aktorów Warlikowskiego, obsługiwanych jako gwiazdy przez resztę pracowników

seksualną. Schoen odmawia rozmowy autorce książki, jego żona mówi jej natomiast, że pracownice Bagateli same „pchały się do łóżka” jej mężowi.

Nie chce rozmawiać też z Igą Dzieciuchowicz reżyser Włodzimierz Staniewski, o którego przemocowych zachowaniach w Ośrodku Praktyk Teatralnych „Gardzienice” pisałem w 2020 na łamach „Wyborczej”. Staniewski jest dziś na emeryturze, ciągle pracuje artystycznie – w 2021 prokuratura umorzyła śledztwo ze względu na przedawnienie potencjalnych przestępstw, do których mogło dojść przy opisywanych przez dawne aktorki „Gardzienic” zachowaniach.

CO SIĘ STAŁO W DRAMATYCZNYM?

Sprawa bardziej nieoczywista: przerwana dyrekcja Moniki Strzępki w warszawskim Teatrze Dramatycznym, gdzie również pojawiły się oskarżenia o przemoc. Sama Strzępka została od-

wołana ze stanowiska przez prezydenta Rafała Trzaskowskiego jednak za nie-realizowanie programu, a gdy poszła do sądu, by zaskarżyć to odwołanie jako bezprawne, Teatr Dramatyczny zawarł z nią ugodę i wypłacił odszkodowanie.

Strzępka zgodziła się na rozmowę z Igą Dzieciuchowicz już po odwołaniu ze stanowiska, ale nie dodaje praktycznie nic do tego, co już o sprawie napisano.

Nic nowego nie mówią też osoby, które z nią pracowały, a nawet przyszły do Dramatycznego właśnie z nią, jako nową dyrektorką.

Do zacytowanego w książce oświadczenia ogranicza się głos osób, które miały wystąpić w najbardziej oczekiwanej, a ostatecznie odwołanej w atmosferze skandalu premierze Strzępki pt. „Heksy”.

„Mamy tego świadomość, że temat przemocy w sztuce, w miejscu pracy to ważny temat społeczny i że istnieje potrzeba rozmowy. Nie może jednak odbywać się to kosztem ofiar, dokonując ich powtórnej wiktymizacji poprzez publiczną dyskusję na temat form, sposobów, szczegółów przemocy czy konsekwencji zdrowotnych, społecznych i zawodowych tych działań” – czytamy w oświadczeniu aktorek, które w książce Dzieciuchowicz nie są nawet wymienione z nazwiska. „To, czego doświadczyłyśmy w pracy z Dyrektorką Moniką Strzępką, było dla nas wstrząsającym przeżyciem. Niemoralne, niestosowne i niesprawiedliwe, w naszym odczuciu, jest formułowanie przez nią zarzutów wobec nas”.

Tymczasem obsada przedstawienia była opublikowana i wciąż dostępna jest w sieci. Z zespołu Dramatycznego mieli wziąć w nim udział: Daniel Chryc, Anna Gorajska, Anna Kłos, Marta Nie-

radkiewicz, Marta Ojrzyńska, Agnieszka Roszkowska, Michał Sikorski, Marcin Sztabiński, Marcin Wojciechowski, Agnieszka Wosińska i Łukasz Wójcik.

SPEKTAKL POZA CZASEM

Są też w „Teatrze. Rodzinie patologicznej” takie historie, gdzie, choć nazwisk brak – wyraziście zarysowany jest mechanizm mobbingu. Książkę zamyka przejmująca opowieść reżyserki i aktorki Barbary Wysockiej o utracie ciąży w trakcie pracy. „Spektakl, który grałam, wiedząc, że ciąża obumarła, był poza czasem, poza wymiarami” – mówi artystka.

Wysocka najpierw rozmawiała z Igą Dzieciuchowicz wiosną 2022, ale – jak pisze autorka – ustaliły, że tamta rozmowa nie zostanie opublikowana. W końcu jednak głos Wysockiej znajduje się w książce.

„Niektóre historie, pomimo upływu lat, nie przechodzą ofiarom przez gardło. Mówienie o nich boli i upokarza” – opowiada trzy lata później Wysocka, pomijając nazwiska.

Opowieść z wiosny 2025 zawiera jednak informacje, które pozwalają próbować ją ukonkretnić. „W punkcie zwrotnym następuje zmiana na ważnym stanowisku. I wtedy pojawia się szantaż, groźby, słowa »zniszczę cię«, szok i przerażenie. To w tej historii tracę ciążę. Kilka miesięcy później kolejną. W tej części występują też agresywni prawnicy, stronnicza sędzia, która zostaje odsunięta od sprawy, ale magicznie powraca w apelacji, żeby odwrócić wyrok” – wspomina Wysocka.

Książka Igi Dzieciuchowicz przejdzie do historii polskiego teatru. Ale nie kończy opowiadania historii teatralnej przemocy. ●

REKLAMA

Kraj/34373562

25.04.25
godz. 18

Marek Ejsmond

Realna
nierzeczywistość

Państwowe Ognisko Artystyczne "Nowolipki"
Warszawa, ul. Nowolipki 9b

Organizatorzy wystawy:

www.nowolipki.edu.pl

Nowolipki
GALERIA

Warszawa

Teatr.
Rodzina
patologiczna

Iga
Dzieciuchowicz
Wydawnictwo
Agora
Warszawa, 2025

1 RP

eprasa.pl 930df1ac1f

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PIOTR BRZÓZKA



• **Maszt,
z którego miał
spaść Damian**

FOT. MARCIN STĘPIEN /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

W SZEŚCIU UCIEKALI BMW. DAMIAN NIE ŻYJE

Prezes Fundacji Igora Stachowiaka: – Samobójstwo?
Nie wszedł na ten maszt, nie ma takiej opcji. I już to rzuca cień wątpliwości na słowa policji.

Wieś Marcelin niedaleko Belchatowa. Ognisko. Piją po dwa, trzy piwa. Alkohol się kończy, skoczą po więcej. Chwila wahania, kto ma prowadzić. Pada na Damiana; spożywał, ale jest najmniej wypity. Auto czteroosobowe, więc piąty na siłę, a z szóstym jest problem. Ale Łukasz, Damiana brat, zapiera się, na własne życzenie pakuje do bagażnika.

Kierują się do Szczercowa. Za Kozłówkami stoi radiowóz. Policjant macha lizakiem. Samochód przystaje, ale po chwili przyspiesza. Koledzy powiedzą potem, że Damian pędzi 150 na godzinę, nie reaguje na krzyki, jakby go coś opętało. Gasi światła, nie widzi zakrętu, z impetem wjeżdża w pole. Auto się zawiesza. Młodzi wyskakują, biegną w noc. Dwóch wpada w ręce policji na miejscu, trzech rano. Brakuje szóstego.

Znajduje się wczesnym popołudniem. Martwy. Ciało leży pod wysokim słupem. Policja powie, że spadł. Matka, ojciec, koledzy nie wierzą, że w ogóle mógł się tam wdrapać.

WERSJA POLICJI

Piątek, 7 marca, godzina 23.30. W miejscowości Kozłówki (gmina Szczerców) funkcjonariusze belchatowskiej drogówki chcą zatrzymać do kontroli drogowej samochód marki BMW, którego kierowca nie zastosował się do znaku zakazującego ruchu w obu kierunkach. Na sygnał wzywający do zatrzymania

auto przystało, po czym momentalnie ruszyło, potrącając policjanta. Zaczął się pościg.

Na polu funkcjonariusze zakuli w kajdanki dwóch 18-latków, w tym Łukasza, tego z bagażnika. Przewieźli ich na komisariat, badanie wykazało ponad promil alkoholu u obu. Ponieważ brak było dowodów wskazujących jednoznacznie, kto siedział za kierownicą, obaj zostali zatrzymani do wyjaśnienia.

W tym samym czasie policjanci wykonywali „czynności”. W miejscu porzucenia bmw zabezpieczali ślady, szukali pozostałych. Sprowadzono przewodnika z psem, ten jednak nie podjął tropu.

W sobotę rano dwóch uczestników zdarzenia zatrzymano w domach, kolejny zgłosił się sam. Zostali przesłuchani w charakterze świadków i zwolnieni wieczorem tego samego dnia. Okazało się, że byli tylko pasażerami.

O 13.30. mieszkanka gminy Szczerców, spacerując z psem, znalazła zwłoki 23-letniego mężczyzny w pobliżu masztu telekomunikacyjnego. Funkcjonariusze sprawdzili tożsamość. Orzekli, że to poszukiwany kierowca. Ten, który potrącił policjanta, porzucił auto i uciekł z obławy. Śledczy pod „ściśłym nadzorem prokuratora” wyjaśniali wszelkie okoliczności zdarzenia.

Przeprowadzona 11 marca sekcja wykluczyła udział osób trzech i wykazała, że przyczyną zgonu były wielonarządowe obrażenia wewnętrzne wskazujące na upadek z dużej wysokości.

Taką wersję policja przedstawiła w oficjalnym komunikacie.

WERSJA CHŁOPAKÓW

– Machnęli lizakiem. Zjechaliśmy, auto się toczyło, ale nie zatrzymało całkowicie. Policjant podszedł do przedniej szyby pasażera, zapukał. Damian dał w gaz, ale na pewno nie było żadnego potrącenia. Chyba nie chodziło o alkohol, bardziej o brata w bagażniku. Po 50 metrach wystraszyliśmy się, zaczęliśmy krzyczeć, żeby stanął, że to bez sensu, że mają rejestrację, że i tak nas złapią.

– Damian nie odpowiadał. Jechał bardzo szybko, był dobrym kierowcą, może był pewny, że ucieknie. Nie wiem, co mu weszło do głowy, jakby go coś opętało dosłownie. Jedyne słowo, jakie usłyszałem, to „biegnij”. Tak krzyknął do Łukasza, kiedy otworzył bagażnik.

– Łukasz poleciał w stronę zagajnika, tam się przewrócił, policja zaczęła go bić latarkami. Drugi z kolegów pobiegł na pole, ale zaraz się zatrzymał, wrócił, wiedział, że go złapią. Schylił się, żeby podnieść rejestrację, i wtedy chyba dostał w głowę – mówi młody mężczyzna, dodając: – Ocknął się w lodówce [policyjnym radiowozie]. Ja uciekłem do domu, 20 kilometrów na piechotę, chciałem się zgłosić sam, ale wcześniej po mnie przyjechali. A Damian? Wiem, że 24 minuty po północy jeszcze dzwonił do Łukasza, ale się rozłączył. To był ostatni kontakt. Potem jeszcze był telefon do niego, ale już nie odbierał.

Maszt, z którego miał spaść Damian, znajduje się kilkaset metrów dalej. Wysoki, telekomunikacyjny, nie energetyczny, więc nie ma mowy o porażeniu prądem. Konstrukcja szalenie ogrodzona siatką z drutem kolczastym. Żeby się na nią wdrapać, trzeba pokonać zabezpieczenia, doskoczyć do drabinki.

Koledzy nie wierzą, że Damian zdobyłby się na taki wyczyn w środku nocy, w panice, w czasie oblawy.

– Nie był wysoki. Miał nadwagę, poważne problemy z kolanem, paniczny lęk wysokości. Wchodził na drabinę kilka szczebli i już mu się nogi trzęsły. I jak niby miał minąć policję, żeby się tam dostać? Stali wszędzie. Widzieliśmy jego ciało w trumnie, zrobiliśmy zdjęcia. Nie wyglądał na kogoś, kto spadł z wysokości. Miał siniaki pod okiem, rozcięcie pod szyją. I ręce czyściutkie, żadnych ran od drutu kolczastego.

Chłopakom nie zgadza się też odległość ciała od słupa. Dobrych kilka metrów. „Ciężko tak odlecieć, chyba”. I plama krwi, ale nie na żwirze wokół masztu, lecz dalej, na trawie.

Wokół są domy, na budynkach kamery. Ale o ewentualnych nagraniach służby nie mówią nic. Dzwonimy do drzwi: – Nikt z policji ani prokuratury nie pytał się o zapis. A my już nie mamy możliwości podglądu. Wtedy nie przyszło nam do głowy, żeby to sprawdzić. Mówiono, że to samobójstwo. I że tej nocy policja prowadziła pościg za dilerami narkotyków.

WERSJA MATKI

Damian wszedł w środku nocy na słup i z niego spadł? Agnieszka Paweloszek wolno zbiera słowa: – Nie ma takiej możliwości, nie sposób, żeby tam wszedł. Z tym kolanem. I siatka tam jest. I czujniki ruchu, a przecież alarm się nie włączył. Oni się potrafią tylko wybielić. Bo już nie żyje, więc można na niego zgonić. Damian był podrapany pod szyją. Ktoś go musiał przydusić.

Dla niej koszmar zaczął się w sobotę rano. O 5.30 pukanie do drzwi. Przyjechali policjanci z Pajęczna, szukali Damiana. Mąż powiedział, że jeszcze go nie ma. Byli też drugi raz, pięć godzin później: czy już wrócił? Wciąż nie.

Wczesnym wieczorem odebrała telefon od kolegi. Że prawdopodobnie Damiana znaleziono.

– Ale z policji nikt nas nie powiadomił. Koło 19 pojechaliśmy na komisariat do Pajęczna, kazali jechać do Belchatowa, że tam wszystko nam powiedzą. Pani aspirant otworzyła okienko, mówimy w jakiej sprawie, a ona: dopiero mieliśmy do was dzwonić. Weszliśmy do pokoju, mówiąc, że prawdopodobnie syn nie żyje, a oni: skąd wiecie, kto wam powiedział? Przesłuchanie nam zrobili, męża spisali i w końcu powiedzieli, że w nocy to się stało. Że niby spadł z masztu. Pokazali też dwa zdjęcia. Jak leżał na wznak na ziemi. I jego rzeczy: łańcuszek, telefon.

Pani Agnieszka twierdzi, że nie dowiedziała się na komisariacie, gdzie jest ciało syna. Rano szukała go w prosektorium belchatowskiego szpitala, ale to był błędny trop. Damian leżał w zakładzie pogrzebowym. Od prokuratora usłyszała, że następnego dnia w południe będzie sekcja.

– W zakładzie ciała nie chcieli pokazać. Powiedzieli, że musimy być w obecności policjanta i prokuratora. Oczywiście nikt z policji się nie pofatygował, z prokuratury też. Więc tylko kartkę nam lekarz wypisał. I wszystko. Pozamiatane.

WERSJA POLICJANTA

Drogówka z Belchatowa, ale to miejscowi. W okolicy wszyscy się znają, szybko słyszymy nazwiska. Jednego z policjantów znajdujemy w rodzinnej wsi. Jest w domu, nie zawieszony, jak mówiono, lecz na zwolnieniu. Odwija nogawkę, kończyzna nie wygląda dobrze. – Jak to nie było potrącenia? Nawet w zeznaniach było, że odbilem się od lusterka. A na nodze do dziś mam opuchliznę.

Mówi, że bzdury ludzie gadają, a najwięcej ci, którzy rano byli przez Pajęczno zatrzymywani. A oni, z kolegą, tylko dwóch złapali na tym polu pod Szczercowem. I nic im nie zrobili.

– Od nas żaden nie dostał. Mam za dużo lat służby, mam swoisty spokój w sobie, zero nerwów. Nie płacą mi za to, żeby być chamskim wobec obywatela.

Policjant mówi, że wyniki sekcji są jednoznaczne. Obrażenia wewnętrzne. A że zewnętrznych niewiele? Jak człowiek spada z dużej wysokości, rozlatuje się w środku. Na ciele nie zawsze widać. Przy wypadkach samochodowych bywa podobnie. Ale to, co ludzie mówią, boli. Dlatego on byłby za upublicznieniem wyników sekcji.

PROKURATURA NADZORUJE DWA ŚLEDZTWA

Policyjny komunikat wskazujący na upadek z dużej wysokości ukazał się w marcu, ale z punktu widzenia organów ścigania historia nie jest jeszcze zamknięta. Jak przekazuje Dorota Mrówczyńska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Piotrkowie Trybunalskim, rejonówka z Belchatowa nadzoruje dwa pośrednio powiązane ze sobą postępowania.

Pierwsze z nich dotyczy „nieumyślnego spowodowania śmierci Damiana P.” 8 marca w Szczercowie. Drugie odnosi się do zdarzeń na drodze w Kozłówkach, a więc „kierowania pojazdem marki BMW, pomimo wydania polecenia zatrzymania pojazdu mechanicznego przez umundurowanego funkcjonariusza policji oraz kontynuowania jazdy”.

Obie sprawy pozostają w toku. Dorota Mrówczyńska dodaje, że po znalezieniu zwłok mężczyzny w pobliżu masztu telekomunikacyjnego na miejscu przeprowadzono czynności procesowe z udziałem prokuratora z Belchatowa. Wykazały, że denatem jest poszukiwany kierowca bmw. Ze względu na tajemnicę śledztwa nic więcej dodać na tym etapie nie można.

Poza jednym komunikatem: „Prokuratura Rejonowa w Belchatowie nie prowadzi postępowania na szkodę zatrzymanych pasażerów pojazdu bmw”.

Sprawą Damiana wpłynęła do Fundacji im. Igora Stachowiaka świadczącej pomoc na rzecz osób, które zostały poszkodowane w wyniku działań policji, prokuratur i sądów. Prezes fundacji, prawnik Wojciech Kasprzyk mówi nam 16 kwietnia:

– Z jednej strony fundacja złożyła zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, w którym wskażemy szereg wniosków dowodowych, które należy przeprowadzić. Dodatkowo moja kancelaria dziś zgłosiła się do tej sprawy, dzięki czemu w najbliższym czasie uzyskam wgląd w akta. Przede wszystkim chciałbym przenieść tę sprawę do innej prokuratury. Przecież oni powinni się wyłączyć sami z siebie, jeśli istnieje nawet tylko przypuszczenie powiązania śmierci z policją. Mec. Kasprzyk mówi, że jest w stałym kontakcie z rodziną Damiana oraz innymi osobami, które mają informacje o tragedii. Na ten moment interesuje go przede wszystkim, co prokurator zrobił w tej sprawie. Albo czego nie zrobił. – Z doświadczenia wiem, że nie są ochoczy do podejmowania różnych czynności – stwierdza prawnik.

A meritum? Śmierć Damiana? – Samobójstwo? Wejście na maszt? Skok? Wiedział pan to miejsce. Tam są druty kolczaste. Jak mógł przez nie przejść, nie raniąc sobie rąk i ciała. Ubranie też nie było poszarpane. No nie wszedł tam, nie ma takiej opcji. I już to rzuca cień wątpliwości na to, co mówi policja. ●

Sekcja wykluczyła udział osób trzech i wykazała, że przyczyną zgonu były wielonarządowe obrażenia wewnętrzne wskazujące na upadek z dużej wysokości

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34373383

W Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 139/24 z wniosku Marianny Stanisławy Blumkowskiej z udziałem Ireny Tecmer, Andrzeja Tecmera, Jerzego Tecmera, Piotra Tecmera, Barbary Melerskiej, Danuty Zmędak, Iwony Bejger, Małgorzaty Florek, Haliny Plaskiewicz, Jadwigi Rumińskiej o zasiedzenie udziału wynoszącego 13/16 we współwłasności: - nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,51 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 129/1 położonej w Małszycach, gmina Ciechocin, dla której Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą TO1G/00009993/8.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu w I Wydziale Cywilnym, w którym toczy się postępowanie. Ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34373514

STAROSTA KUTNOWSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

Upriejmnie informuję o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w gminie **Oporów** w obrębie ewidencyjnym **Oporów** oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 141 o powierzchni 4,6636 ha. Działka posiada nieregulowany stan prawny.

Wyżej wymieniona nieruchomość niezbędna jest dla realizacji Inwestora Gminy Oporów reprezentowanego przez Dyрекcję Inwestycji w Kutnie Sp. z o.o., przebudowy sieci wodociągowej PE Dn 110 w miejscowości Oporów polegającej na wybudowaniu sieci wodociągowej łączącej dwa odcinki sieci wodociągowej.

Zgodnie z art. 114 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145, 1222, 1717, 1881) wzywa się osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości o zgłoszenie się z dokumentami własności do Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Kutnie przy ulicy Królowej Jadwigi 7 **w nieprzekraczalnym terminie dwóch miesięcy od ukazania się ogłoszenia.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34373249

Obwieszczenie o przetargu pisemnym na sprzedaż nieruchomości

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Nowych Syntez Chemicznych

z siedzibą w Puławach (24-110), al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A (KRS: 0000854745, NIP:716-000-20-98), tel.: 81 473 14 00; email: sekretariat@ins.lukasiewicz.gov.pl; adres strony: www.ins.lukasiewicz.gov.pl - organizator przetargu

ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

położonej w miejscowości Drogomiłowie – Łagiewniki, gmina Udanin, powiat średzki.

Przedmiot przetargu

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka ewidencyjna nr 113/3, o powierzchni 25 626 m², zabudowana budynkami gospodarczymi i biurowo-socjalnymi, wyposażona w wewnętrzną infrastrukturę techniczną.

- Lokalizacja: Drogomiłowie – Łagiewniki, gmina Udanin, powiat średzki, obręb Drogomiłowie-Łag.;
- Księga wieczysta: nr LE11/00019172/6 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Jaworze – IV Wydział Ksiąg Wieczystych;
- **Cena wywoławcza przedmiotu przetargu: 1 283 000 zł netto;**
- Przedmiot przetargu można oglądać w dni robocze od godz. 8.00 do 14.00 po uprzednim umówieniu się telefonicznie pod nr 605 576 124.

Warunki przetargu

1. Przetarg ma formę pisemną.
2. Wadium: 128 300 zł, płatne na rachunek bankowy nr Bank Santander 52 1090 2688 0000 0001 3077 8667, musi zostać zaksięgowane na rachunku Organizatora przetargu przed upływem terminu składania ofert. Wadium przepada w przypadku, gdy oferent, którego oferta została wybrana, nie zawarł umowy sprzedaży w terminie wskazanym przez organizatora, po uzyskaniu przez Organizatora przetargu zgód wymaganych przepisami prawa bezwzględnie obowiązującymi.
3. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg na sprzedaż nieruchomości – działka nr 113/3 Udanin” w siedzibie Instytutu pod adresem: 24-110 Puławy, al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A, w terminie do dnia 16 maja 2025 r. do godz. 11.00.
4. Oferty powinny zawierać:
 - Imię i nazwisko, nazwę lub firmę oferenta, adres zamieszkania/siedziby,
 - Oferowaną cenę nabycia (nie niższą niż cena wywoławcza),
 - Dowód wpłaty wadium oraz numer rachunku bankowego na który należy zwrócić wadium w przypadku zaistnienia przesłanki do jego zwrotu,
 - Oświadczenie o zapoznaniu się z regulaminem przetargu i akceptacji jego warunków.
5. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta, zostanie zarachowane na poczet ceny.
6. Organizatorowi przetargu przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty, jeżeli uczestnicy przetargu zaofiarowali tę samą cenę.
7. Oferent jest związany ofertą przez 60 dni od dnia otwarcia ofert.

Otwarcie ofert i dalsze kroki

1. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 maja 2025 r. o godz. 11.15 w siedzibie Organizatora przetargu w Puławach 24-110, al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 13A.
2. Komisja Przetargowa dokona oceny złożonych ofert i wybierze najkorzystniejszą zgodnie z Regulaminem przetargu.
3. Po wyborze najkorzystniejszej oferty notariusz sporządzi warunkową umowę sprzedaży.
1. Zawarcie przyrzeczonej umowy sprzedaży nastąpi dopiero po uzyskaniu stosownych zgód wymaganych przepisami prawa bezwzględnie obowiązującymi oraz w przypadku braku wykonania przez Krajowy Zespół Nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa prawa pierwokupu nieruchomości na podstawie przepisu art. 30a ustawy o Krajowym Zasobie Nieruchomości.

Informacje dodatkowe

1. Regulamin przetargu dostępny jest w siedzibie Organizatora przetargu oraz na stronie internetowej: www.ins.lukasiewicz.gov.pl.
2. Organizator przetargu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
3. Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 81 473 14 00 lub adresem e-mail: sekretariat@ins.lukasiewicz.gov.pl; adres strony: www.ins.lukasiewicz.gov.pl .

OBWIESZCZENIE WOJEWODY
MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), dalej specustawa, zgodnie z art. 9, art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa niniejszym zawiadamia się, że Wojewoda Mazowiecki wydał w dniu 26 marca 2025 r. decyzję Nr 45/SPEC/2025 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie, powiat sochaczewski, gmina Teresin, jedn. ew. nr 142808_2, obręb 0011 Maurycew, dz. ew. nr: 86, obręb 0022 Skrzelew, dz. ew. nr: 121, 41, 81, 198.

Na podstawie art. 31h ust. 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy wraz z decyzją znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom.

Strona chcąc zapoznać się z decyzją oraz aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim – zgodnie z art. 31g ust. 4 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym.

Data publicznego obwieszczenia: **23 kwietnia 2025 r.**
WIR-I.747.7.9.2024.IK1

Warszawa/34372783

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO
ZAWIADOMIENIE

Zgodnie z art. 88 ust. 1 oraz art. 90 ust. 1, w związku z art. 82 ust. 2 i art. 120g ust. 1 z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), dalej specustawa oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 17 marca 2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa linii kolejowej, kolejowych obiektów infrastruktury usługowej (w szczególności dworców kolejowych), infrastruktury towarzyszącej (w szczególności dróg dojazdowych i przyłączy) wraz z usunięciem, kolizji przebiegu istniejących liniowych obiektów budowlanych z inwestycją na ciągu linii kolejowej Centralny Port komunikacyjny – Płock – Włocławek – Toruń – Bydgoszcz – Nakło nad Notecią – Piła – Okonek – Kołobrzeg/ Koszalin oraz (Płock) – Grochowski – Grudziądz – Gdańsk – Gdynia – Słupsk”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

województwo mazowieckie, powiat płocki
gmina Stara Biała, jedn. ew. nr 141913_2
obrub 0004 Bronowo Kmiece, dz. ew. nr 35/7,

Decyzja o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości, ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań lub pomiarów niezbędnych do przygotowania i realizacji inwestycji, w szczególności prac geologicznych lub określenia warunków posadowienia obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych (badania geotechniczne i geofizyczne) – art. 120g ust. 1 pkt 2 i 3 specustawy.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia: **23 kwietnia 2025 r.**

WIR-I.747.7.6.2025.IK1

Warszawa/34372896



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55



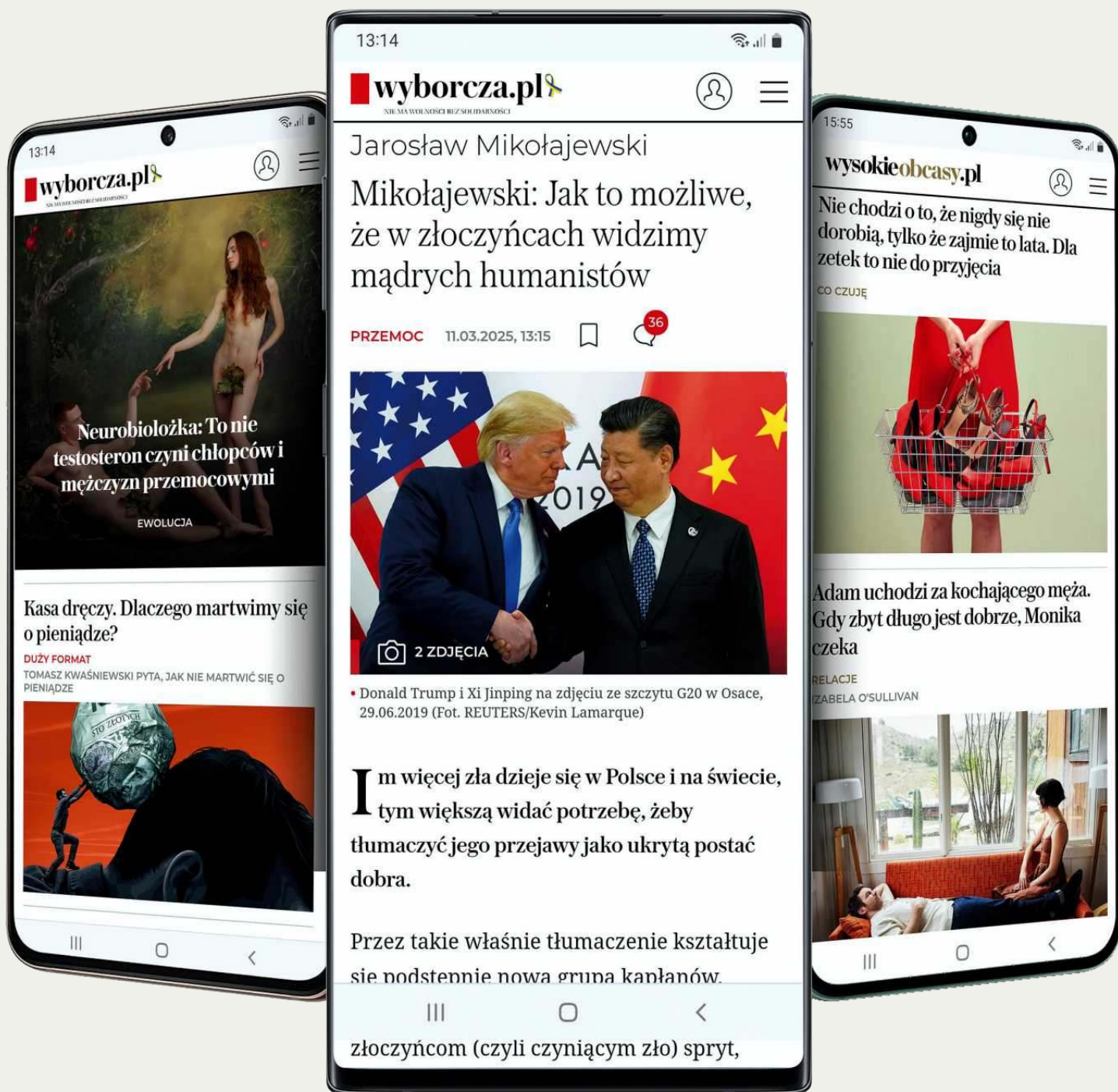
Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



Trzymaj się faktów

Zeskanuj mnie



Sześć razy pokonała Iga Świątek

Wygrała w Paryżu, wygrała w Stuttgarcie, a teraz jeszcze nie dała żadnych szans Arynie Sabalence. Kim jest Jelena Ostapenko?

Radosław Leniarski

Jelena Ostapenko zrobiła furorę, ale jej talent było widać ponad dekadę temu. Tylko trzeba było tam zajrzeć.

Mikrowycinek sportowej kariery Jeleny daje wgląd w jej postawę wobec sportu. W 2016 r., czyli jeszcze jako 18-latką, grała na trawie z Agnieszką Radwańską – sprytną jak kot, z ręką jedwabistą i wyobraźnią przestronną chińskiego akrobaty. Po przegraniu pierwszego seta 5:7, słyszymy wychwyconą podczas transmisji rozmowę między Ostapenko i jej trenerką:

Jelena: – Ona sobie robi jaja...

Trener: – Nie. Czeka na twoje błędy.

Jelena: – Gra jak jakaś amatorka.

Trener: – Zagrała ze trzy, cztery „winnery”. Resztę punktów ty jej podarowałaś.

Jelena: – Gram lepiej niż ona.

Trener: – Po prostu nie popełniaj błędów.

Jelena: – Ale ona w ogóle nie gra. Jak amatorka. W Łotwie amatorki grają lepiej. Nie zagram już z nią nigdy. Wstyd grać przeciwko niej.

Drugiego seta przegrała z Polką 1:6. Trudno o lepszą szkołę tenisa niż dana wtedy przez Radwańską.

W następnym sezonie Ostapenko wygrała Rolanda Garrosa, wydrapując zwycięstwo – w finale z Simone Halep przegrywała w trzecim secie 0:3 i wtedy obroniła trzy piłki na przełamanie, odwróciła przebieg meczu, postawiła swoje warunki. Zaraz potem weszła do najlepszej „10” światowego rankingu WTA, w 2018 r. była najwyższą – na czwartym miejscu.

Spokojna Iga Świątek

Na konferencji w Stuttgarcie po ubiegłotygodniowej porażce z Ostapenko Świątek mówiła o różnicach w grze między Łotyszką a Aryną Sabalencą. I wychodzi na to, że Białorusinka gra bardziej nowocześnie. – Aryna gra nieco bardziej logicznie i używa rotacji, więc nie traci tak łatwo kontroli nad piłką. Jelena gra w znacznie bardziej ryzykowny sposób i z mniejszą ilością efektów – powiedziała Świątek.

Ostapenko gra potężne płaskie piłki, nie lubi finezji, woli siłę. Atakuje każdy serwis przeciwniczki agresywnie i trzeba przyznać, że tym wygrywa szczególnie. Rywalka musi



• Ostapenko gra potężne płaskie piłki, nie lubi finezji, woli siłę FOT. REUTERS / ANGELIKA WARMUTH

kombinować, żeby nie nadziać się na forhendową bombę returnu, więc ryzykuje – również w drugim podaniu. Stąd u Świątek częstsze niż zazwyczaj podwójne błędy serwisowe.

Najlepsze jest to, że Świątek wygląda na nieporuszoną szóstą porażką w sześciu meczach z Ostapenko. Dziennikarz pytający ją o to na konferencji w Stuttgarcie, nie mógł w to uwierzyć. – Nie irytuje cię to? – A czy wyglądam na zirytowaną? – odpowiedziała pytaniem Świątek. – Tak! – powiedział nieustępliwy reporter. – Bardziej niż po innych porażkach? – znów zapytała Świątek. Wtedy dziennikarz uznał rację Polki. W ich meczu miała swoją szansę na zwycięstwo, gdyby tylko polepszyła serwis i podtrzymała lepszy tenis z drugiego seta.

Podobieństwa i różnice

Dziś w mediach sporo jest o niespełnionych oczekiwaniach względem Ostapenko po triumfie w Paryżu. I o tym, że wyjaśnieniem może być to, że sukcesy przyszły dla niej nieco za wcześnie, a na pewno nieoczekiwanie. Ale gdyby porównywać ją do Świątek, analogie, a następnie rozbieżności, są uderzające. Obie wygrały juniorski Wimbledon (Ostapenko w 2014, Świątek w 2018), obie wygrały swój pierwszy wielki turniej w karierze na Rolandzie Garrosie (Ostapenko w 2017 r., Świątek w 2020).

Dla nierozstawionej Świątek triumf w Paryżu był równie sensacyjny, co dla Ostapenko. Wygrała go jako nierozstawiona po raz pierwszy od triumfu... Ostapenko. A Łotyszka dokonała tego jako pierwsza nierozstawiona zawodniczka od 1933 roku.

Świątek wygrywając, miała 19 lat i cztery miesiące. Ostapenko – 19 lat i 11 miesięcy. Łotyszka zajmowała 47. miejsce rankingu WTA, Świątek była 54.

Ale po tych pierwszych wielkich triumfach przyszły też rozbieżności. Kariery obu potoczyły się w dwóch różnych kierunkach. Świątek wygrała 21 turniejów, w tym cztery Wielkie Szlemy, Ostapenko osiem, w tym żadnego Wielkiego Szlema. Świątek przez długie miesiące okupowała pozycję nr 1 na świecie, Ostapenko po awansie, znów stoczyła się na odległą pozycję, do piątej dziesiątki rankingu WTA. Być może przyczyną była pandemia, ale także śmierć ojca, zaledwie 43-letniego oddanego jej pomocnika, wiecznie szukającego finansowego wsparcia dla kariery córki.

A teraz jej kariera ponownie rośnie.

Podpis na ukraińskiej fladze

W Łotwie głośno było o Ostapenko (tu małe wyjaśnienie: w poprzednich artykułach używałem formy Ostapienko, ponieważ jej ojciec był Ukraińcem i jego rodzina wciąż tam mieszka, ale w Łotwie obowiązuje wersja twarda, bez zmiękczenia, na co zwrócił mi uwagę czytelnicy) już w 2014 r., kiedy wygrała juniorski Wimbledon. Powinni wcześniej, przynajmniej od chwili, gdy zwyciężyła w 2011 r. w Les Petits As, słynnym turnieju w Tarbes. Tam, gdzie zwyciężył Rafael Nadal, gdzie 14-letni Andy Murray pokonywał w ćwierćfinale swojego rówieśnika Novaka Djokovicia 6:1, 6:0, gdzie wygrywały Martina Hingis i Kim Klijsters. Ze wspomnień matki: „dziewczyny gryzły paznokcie z nerwów, rozgrzewały się do meczów z marsowymi mina-

mi, a Jelena jadła lody i w ogóle nie myślała o grze”. A na korcie zamieniała się w żywe srebro. Po jej zwycięstwie zainteresowali się nią ludzie z potężnej agencji IMG, z amerykańskich akademii tenisowych. Rodacy szerzej poznali ją dopiero po triumfie w Paryżu.

I dopiero wtedy okazało się, że łotewskość największego talentu łotewskiego sportu nie jest taka oczywista, w każdym razie nie aż tak bardzo, jak jej związek ze sportem.

Mama Jelena z domu Jakowlewa jest Rosjanką od dziecka mieszkającą w Rydze, ale ojciec Jewhen pochodził z Zaporozża, gdzie po jego wyjeździe do Łotwy pozostała jego rodzina, w tym babcia, którą Jelena wielokrotnie odwiedzała.

Związki z Ukrainą są obecnie nawet mocniejsze – Ostapenko w deblu gra w parze z Ukrainką Ludmiłą Kiczenok i z nią w zeszłym roku wygrała US Open (musiała przez to przełożyć ślub) oraz grała w finale Australian Open. Jej trenerem jest obecnie Ukrainiec Stanisław Chmarski. Imię też miała mieć ukraińskie – Alona, ale nie było go w rozkładzie imion łotewskich dostępnych dla dzieci, więc po matce została Jelena, choć wszyscy w jej kraju mówią o niej Alona. Po chwili milczenia w sprawie wojny (za co była krytykowana u siebie, w Łotwie), nastąpiła zmiana: nie podała ręki Wiktorii Azarence praktycznie natychmiast po wejściu w życie w Łotwie przepisu o zakazie gry z drużynami rosyjskimi i białoruskimi oraz o pożądanej postawie wobec sportowców z obydwu krajów. Bywa na meczach Ukrainy w Pucharze Billie Jean King, a na turnieju w Adelajdzie w styczniu 2024 po meczu z Martą Kościuk demonstracyjnie poprosiła o flagę ukraińską i podpisała ją.

Gdy zdobyła tytuł w Paryżu, zaraz okazało się, że przecież czerpie z radzieckiego tenisa, bo kluby w Rydze czy w Jurmali powstawały za czasów ZSRR. Zaraz zaczęli się zgłaszać rosyjscy starzy trenerzy: mówili, że widać, że nasza, że znamy ją od dziecka.

Jej matka, Jelena Ostapenko-Jakowlewa była trenerką tenisa po Łotewskiej Akademii Sportu i faktycznie wyszła ze wschodniej szkoły nauki tenisa, o ile taka istniała. Mała Jelena uganiała się po korcie od dziecka. Ojciec był bramkarzem Metalurga Zaporozże, potem trenerem fitnessu, więc też był zawsze bardzo usportowiony. To z nim była pierwszy raz na kortach Rolanda Garrosa w Paryżu, gdzie ponoć powiedziała, że kiedyś na nim wygra w finale.

Uczyła się tenisa, grała w piłkę, pływała, a także tańczyła tańce towarzyskie w dziecięcym zespole przez osiem lat. Występowała w turniejach tanecznych, tańcząc tanga, walcę, fokstrotę i quickstepy, w sumie zna wszystkie 10, w których startuje się na zawodach. To się bardzo przydaje na korcie. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34366265

34369477



Kuba w 2017 r. w wieku zaledwie 25 lat, przeżył kosztowny wypadek na motocyklu. Lekarze cudem uratowali jego życie, ale nie uratowali jego ręki. W wyniku porażenia plotu ramiennego, Kuba ma całkowicie niesprawną rękę, a od dnia wypadku towarzyszy mu ból neuropatyczny. Jest po wielu operacjach neurochirurgicznych, ortopedycznych oraz w odcinku szyjnym kręgosłupa. To niezwykle ważny krok, ponieważ Kubie groziła ogromna deformacja kręgosłupa, a co za tym idzie, nasiliłyby się problemy z poruszaniem oraz bólowe... Ale to nie koniec. Kuba musi mieć dostęp do rehabilitacji, która jest bardzo ważna w procesie odzyskiwania zdrowia. Przed nim kolejna operacja wszczepienia neurostymulatora bólu, który pomoże w walce z bólem neuropatycznym.

Dlatego bardzo prosimy o wsparcie Jakuba w jego drodze do odzyskania sprawności i życia bez ciągłego bólu.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Kólikowski Jakub – życie bez bólu

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz

zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:

iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik

PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY

WYBORCZA.PL: Roman Imielski

ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko

GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta,

Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz,

Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski

PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska

KOLPORTAŻ: Michał Szałański

Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą

mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
Druk: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

